Nr. 144. Lwów — Niedziela dnia 25 Czerwca. **Rok 1893.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują:
Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Ważnego przy ul. Czarnieckiego l. 2.
„ przy ul. Słowackiego (obok łaź. D. ..y)
„ Niemojowskiego ul. Jagiellońska l. 6.
„ Nizałowskiego Hotel Żorża.
Prenumerata z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięczna złr. 1.10 | Półroczna złr. 6
Kwartalna „ 3— | Roczna „ 12
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENA OGŁOSZEŃ
Wyłączne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 25 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Dziś: A. 5 po Świąt. N. 4 po Sosz. Jutro: św. Jana i Pawła. Elysija Prep. | Adres Redakcyi i Administracyi: **Ulica Sykstuska l. 45.** | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 4 m. 6, Zachód „ 7 „ 58 | Długość dnia g. 15 m. 52, Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 24 czerwca.

W adresie serbskiej skupczyny do tronu znajduje się takie miejsce: „...Napiętnowawszy podług zasługi ów haniebny rząd, który ty (to znaczy król) starłeś 13 kwietnia, oświadcza równocześnie narodowa skupczyna, że ci, którzy w tym fatalnym rządzie zawinili, nie powinni uniknąć kary. Przekonana o tem, narodowa skupczyna zdecydowała się zużytkować jeszcze w ciągu niniejszej sesyi prawo, przysługujące jej na mocy konstytucyi, i oddać ministrów poprzedniego rządu pod sąd nieugiętej sprawiedliwości. Tylko w ten sposób raz na zawsze ustali się w naszej ojczyźnie przekonanie, że zbrodnia przeciw konstytucyi i państwowym interesom nigdy i nikomu bezkarnie nie ujdzie“.

Ten adres uchwalono we czwartek, a już przedtem dano dymisyę wielu naczelnikom powiatowym, mianowanym przez rząd poprzedni, niektórych zaś uwięziono, chociaż śledztwa jeszcze nie ma. Skupczyna jest przekonana, że taką surowością ustali w Serbii świadomość kary, czekającej każdą zbrodnię przeciw konstytucyi, my zaś jesteśmy przekonani, że przedewszystkiem na nowo rozjątrzy nienawiści stronnicze, natworzy męczenników politycznych i cały kraj zawichrzy. Jak wszyscy obywatele, tak i ministrowie powinni być karani za naruszanie ustaw; to nie ulega wątpliwości. Jednakże nie zwycięzca może decydować o winie obalonego przeciwnika, a nadto mężowie stanu powinni pamiętać o tem, że wszelkie naruszenie konstytucyi jest pojęciem względnem, zależnem od poglądów politycznych, wreszcie i to, iż dobro kraju nieraz wymaga, aby na przeszłości spoczywała zasłona zapomnienia i przebaczenia. Liberalny rząd niezaprzeczenie naginał konstytucyę do swych interesów i czynił to nawet bardzo bezwzględnie; lecz zupełnie tak samo postępował przedtem rząd radykalny i radykalna skupczyna. Fortuna kołem się toczy, dziś ona obaliła liberałów, wydźwignęła radykalistów, ale po jakimś czasie, zrobiwszy tylko pół obrotu, może wziąć pod siebie teraźniejszych zwycięzców, a na siebie pokonanych i oto role się zmienią, dzisiejsi winowajcy zasiądą w trybunale „nieugiętej sprawiedliwości“, dzisiejsi oskarżyciele zasiądą na ławie podsądnych, bo już postąpili nieprawnie, wtrąciwszy do więzienia kilku naczelników powiatowych, nie oddanych jeszcze nawet pod śledztwo. Czyż zawsze w Serbii panowanie stronnictw będzie się kończyło wtrącaniem ich do wieży? Po przewrocie, dokonanym przez króla, kraj się uspokoił, jakiś świeży powiew przeleciał nad narodem, obudziło się czyste patryotyczne uczucie i wszyscy myśleli o pomyślności ojczyzny. W skutek tego wybory odbyły się nad podziw spokojnie, w podniosłym nastroju naród szedł do urny, z tem przekonaniem, że się nowa i lepsza zaczyna epoka. Tymczasem radykaliści, ledwo się znaleźli u władzy, wnet starą waśń zaczynają, chcą sądzić i w kajdany zakuwać przeciwników. Jaki z tego będzie pożytek dla kraju? Żaden, bo jeszcze nigdy karanie takiej ogromnej machiny, jak cała rządowa administracya, nie przeminęło bez wstrząśnienia całego społeczeństwa. Przekonała się o tem Francya, której nawet porównywać z Serbią nie można pod względem doskonałości pojęć prawnych; tam heca panamska, która zmiażdżyła tylu ministrów i mężów stanu, skończyła się tylko kompromitacyą kraju. W Serbii będzie gorzej, bo to ziemia nieurządzona, lud słabo rozwinięty, wszystkie instytucye chwiejne, a pojęcia tak nieustalone, że dla każdego dobre i sprawiedliwe jeno to, co mu służy. Ogromnem nieszczęściem Serbii jest to, że tam każde stronnictwo przychodzi do steru z legionem własnych urzędników, którzy starych spychają w bezrobocie i nędzę. Stąd właśnie pochodzi, że w tym jeszcze dziewiczym kraju pod względem cywilizacyjnym istnieje ogromny, stosunkowo większy, niż gdziekolwiek w Europie, proletaryat inteligencyi. Ta inteligencya jest bardzo wątpliwej wartości, u nas naprzykład uchodziłaby za jakąś ćwierć inteligencyi, ale według stawu grobla, więc w Serbii jest ona kwiatem narodu. Ale czem gorszą jest, sądząc ją bezwzględnie, tem silniej występują w niej wady, właściwe każdej inteligencyi, skazanej na głód: czuje się nieszczęśliwą, skrzywdzoną i umie narzekać, więc poczyna jątrzyć i w tem szuka chleba i towarzyskiej pozycyi. Jedynym tedy skutkiem postawienia przed sąd poprzedniej administracyi będzie przekształcenie jej w armię agitatorów rewolucyjnych. Oni smutny koniec zgotują dzisiejszym zwycięzcom, a kraj narażą na ciężkie przejścia. Byłoby tedy lepiej nie sądzić liberałów, natomiast rozważnie przystąpić do pracy pożytecznej dla kraju. Lecz mówić to zwarcholonym Serbom, znaczy rzucać groch na ścianę. Są narody zupełnie niezdolne do państwowego życia i właśnie do nich należy serbski.

W zachodnich Niemczech i we Francyi posucha trwa od czterech miesięcy przy nadzwyczajnych upałach. Trawa na łąkach wyschła zupełnie, zasiewy zwiędły, grozi głód, już się rozszerzała cholera, już bydło ginie. W Wirtemberskiem cena wołów spadła o 60 prc., a cena koni o połowę wartości. Straty w inwentarzu obliczają w nadreńskich prowincyach na sto milionów marek. Pod Paryżem, na głównym targu inwentarza w La-Vilette, zwykle bywa po trzy do czterech tysięcy wołów i krów, teraz zaś 8 tysięcy wołów dziennie ofiarują na sprzedaż, nikt zaś ich nie kupuje, nawet na mięso, bo Ameryka zarzuca konserwami bardzo taniemi, które dochodzą i do Niemiec, a tam, w portach, kosztują 20 feników za funt. Krzyk rozpaczy rozlega się z ziemiańskiego obozu w Niemczech i we Francyi. Tu i tam żądają pomocy państwowej, chleba i paszy w naturze, stawiając za przykład akcyę rządu rosyjskiego w roku przeszłym. Nędza potęguje poczucie warstwowych antagonizmów, więc ziemianie w południowej Francyi, jak i Niemcy za Łabą jednym głosem wołają o pomoc rolnikom kosztem ludności miejskiej, kosztem kapitalistów i fabrykantów. *Schwäbischer Mercur* organ wirtemberski, zapewnia, że między chłopami, ginącymi z nędzy, na którą nikt nie raczy spojrzeć litościwem okiem, panuje bardzo groźne rozdrażnienie, a korzystają z tego socyaliści, przypominając ludowi, że już była raz chłopska wojna, po której długo dobrze się działo wiejskiemu ludowi. Może jest przesada w relacyi *Schwäb. Mercura*, lecz głód i nędza, to zawsze najgorsi doradzcy.

Dowodem tego Hiszpania. Z powodu posuchy zapanowała tam ogromna nędza i oto cały kraj jest podminowany przez anarchistów, którzy swym spiskiem objęli wszystkie prowincye, popchnęli lud do tworzenia powstańczych oddziałów w Sewilli, Grenadzie, na przeciwnym brzegu w Kadyksie i w Pireneach, a sami tymczasem układają takie straszne plany, jak zburzenie na raz całego Madrytu. Na dobitek nieszczęścia, w kilku wypadkach wojsko odmówiło posłuszeństwa, raz wyraźnie oświadczyło dowódzcy, że walczyć z braćmi nie będzie. W ogóle sytuacya w Hiszpanii jest okropna. Co się stanie za miesiąc, za tydzień, nikt się nie waży nawet pomyśleć. Zamach dynamitowy na dom byłego ministra Canovasa, to tylko drobnostka w porównaniu z tą burzą, która wisi w powietrzu. A na tronie tego kraju, podobnego do wulkanu, który się wstrząsa od nadmiaru wewnętrznego ognia i lawy, siedzi młoda niewiasta z wątłą dziecina na ręku. To nieszczęśliwa męczennica.

Gladstone, naciskany coraz silniej przez opozycyę i obawiający się rozłamu we własnym obozie, postanowił ratować choć cząstkę irlandzkiego samorządu. Więc projekt swój zmienił w ten sposób, iż przez pierwszych sześć lat pozostaną w Irlandyi wszystkie podatki i cła, jakie teraz są i nowych nakładać nie będzie mógł sejm dubliński, a cła, trybunały apelacyjne i pocztowe urzędy na zawsze pozostaną pod naczelnym zarządem władz angielskich. Oczywiście ta zmiana mocno się nie podobała Irlandczykom. Wódz ich John Redmond natychmiast oświadczył, że Irlandya odrzuca taką jałmużnę i woli dawnemi sposobami walczyć o swe prawa. W Dublinie odbyło się zgromadzenie ludowe, na którem uchwalono zerwać z Gladstonem. Nazywano tam jego starym dziadem, niedołęgą, kapłonem i t. d. W samym gabinecie Gladstona powstały dwie frakcye: jedni ministrowie stoją jeszcze przy sędziwym wodzu, inni żądają zupełnego cofnięcia projektu irlandzkiego na najmniej na rok i przeprowadzenia tymczasem społecznych reform, których domagają się radykaliści i robotnicy. Ci ministrowie grożą dymisyą, zaczem poszłoby zupełne rozbicie się rządowej większości w izbie gmin. Tak irlandzki samorząd, „ulubione dziecię“ Gladstona, może jeszcze teraz wcale świata bożego nie ujrzy. Nad sprawiedliwością odniesie zwycięstwo mocarstwowa racya stanu Brytanii.

KORESPONDENCYE.

Londyn 15 czerwca.

Wielkie jest rozgoryczenie Irlandczyków, nie mogących doczekać się nareszcie tak upragnionego samorządu, skoro stali się niegrzecznymi nawet wobec królewskiej rodziny. Niegrzeczności tej, którą wielu słusznie uważa za postępek mocno niepolityczny, dopuściła się Rada miasta Dublina, złożona prawie wyłącznie z wybitnych reprezentantów narodu. Kilku członków rady postawiło wniosek wysłania do tronu powinszowań w dniu ślubu przyszłego monarchy, wnuka królowej Wiktoryi, ks. Jorku. Miał to być niejako wyraz przywiązania całej Irlandyi do dynastyi angielskiej, gdyż, jak wspomniałem, reprezentacya stolicy irlandzkiej posiada w swojem gronie najpoważniejsze osobistości Zielonej Wyspy. Wniosek spotkał się jednakże z silną opozycyą i upadł. Dublin nie złoży powinszowań swojemu przyszłemu władzcy. Ażeby jednak wyjść obronną ręką z nieprzyjemnej sytuacyi, postanowiono dyplomatycznie zakończyć sprawę i wyrazić, że wprawdzie rada miejska życzy dobrze ks. Jerzemu i jego narzeczonej, ale dopóki trwa stan obecny, pełen niepewności i niebezpieczeństw dla Irlandyi, dopóki rząd nie da amnestyi politycznym przestępcom irlandzkim, bawiącym po za granicami kraju, dopóty adres gratulacyjny do tronu byłby zupełnie niewłaściwym objawem obłudy.

Zaiste nie mogła ta uchwała w gorszą zapaść godzinę! W chwili, kiedy ciało prawodawcze spędza czas nad rozbieraniem „poprawek“ opozycyi, z których każda, absolutnie każda, wyraża niewiarę w lojalność przyszłego parlamentu dublińskiego i na poparcie swoich domysłów zbiera, gdzie tylko może, dowody, w tej chwili należało przecież mieć więcej rozwagi i nie kłaść w ręce przeciwników jednego dowodu więcej swego nielojalnego usposobienia.

W Anglii zachowało się, osobliwie w ceremoniałach dworskich, wiele zwyczajów jeszcze z zamierzchłych czasów średniowiecznych. Należy do nich przedewszystkiem urząd t. zw. „obrońcy królowej“. Urząd ten jest dziedziczny, przechodzi z ojca na syna, a polega na tem, że królewski „obrońca“ podczas koronacyi rzuca rękawicę i wyzywa do śmiertelnej walki wszystkich wrogów monarchy, jacyby tylko byli. Temi dniami właśnie umarł dziedziczny „obrońca“ królowej, Franciszek Scaman Dymoke, zostawiając synowi swój starożytny urząd wraz z przywiązanemi do niego dobrami. Przedstawiciele rodziny Dymoke są „obrońcami królowych“ bez przerwy od koronacyi Wilhelma Zdobywcy w roku 1066 t. j. od osmiu przeszło stuleci, po kądzieli zaś tradycya ich urzędu jest jeszcze starszą, gdyż wywodzą swój ród od Ryszarda de Marmyon, który był obronnym rycerzem książąt normandzkich w 8 wieku. Prasa angielska gorąco przemawia za zatrzymaniem starożytnego obyczaju, prawdopodobnie więc Franciszek Dymoke junior dopełni swego obowiązku przy najbliższej okazyi t. j. w czasie koronacyi wnuka królowej, ks. Jorku.

Niepodobieństwem jest nie wspomnieć o wielkim sezonie operowym rozpoczętym w „Covent Garden“, bo inauguruje go sam Mascagni. Przyjechał i objął batutę na pierwszem przedstawieniu „Braci Rantzau“, a batuta kompozytora wiele znaczy, jeszcze takiego jak Mascagni, który ma temperament i umie go udzielić orkiestrze. Sezon będzie niezwykle świetny, bo i obaj Reszkowie, których pozyskano na występy, będą śpiewać w najlepszych swych partyach.

Samobójstwo *fin de siècle* jest na porządku dziennym kroniki londyńskiej. Dramat zaczyna się bardzo sielankowo. W pierwszych dniach maja, a więc w miesiącu słowików i miłości, przybył do Canterbury niejaki Herman Stoerr, Niemiec, zamieszkały w Londynie, człowiek przystojny, na pierwszy rzut oka zamożnie i wytwornie wyglądający i wynajął w pewnym mieszczańskim domu umeblowane mieszkanko. Stoerr, który mógł mieć lat 36, przybył w towarzystwie młodziutkiej, bo siedmnastoletniej a przytem uderzająco pięknej damy i przedstawił ją jako swoją żonę. Najęli mieszkanie na razie na dwa tygodnie tylko; pod koniec tego terminu zauważyła właścicielka mieszkania, że między młodą parą musiało zajść przykre nieporozumienie, bo pewnego dnia młoda pani została w domu zapłakana i rozżalona, a Herman wyszedł sam jeden na zwykłą całodzienną wycieczkę po lasach okolicznych. Już nazajutrz jednak małżonkowie wrócili do dawnego trybu życia; wychodzili na długie przechadzki, wracali wieczorami obładowani leśnemi i polnemi kwiatami, śpiewali i długi czas spędzali przy fortepianie. Młoda para nie zawiązała z nikim w mieście stosunków, chociaż on, mieszkając od kilku lat w Londynie, znał dobrze język angielski. Dama natomiast nie rozumiała po angielsku ani słowa. Przedłużywszy ugodę z właścicielką mieszkania na drugie dwa tygodnie, żyli z sobą w najlepszej harmonii, nie rozstając się na chwilę, codzień znosząc pęki ziela i kwiatów, bawiąc się muzyką, śpiewem i rozmową.

W tym czasie następuje katastrofa, tajemnicza i charakterystyczna nad wszelki wyraz. Pewnego razu Herman Stoerr usiadł do stolika, napisał kilkanaście słów i opatrzywszy list adresem swego brata, fabrykanta w Londynie, wysłał go spokojnie na pocztę. W liście tym pisał, że w chwili, gdy dojdzie do Londynu, on i jego żona wykreśleni będą ze świata żyjących, a zwłoki ich znajdować się będą na wzgórzu w lesie koło Canterbury. Można sobie wyobrazić piorunujące wrażenie, jakie ten list wywołał. Brat ekscentrycznego samobójcy, wezwawszy na pomoc policyę, pojechał natychmiast na wskazane miejsce, aby przekonać się naocznie o prawdzie, albo, jeżeli czas pozwoli, zapobiedz jeszcze katastrofie. Przybył niestety za późno. W oznaczonem miejscu znalazł zwłoki brata i jego młodziutkiej, pięknej towarzyszki. Ręka samobójcy ściskała sześciostrzałowy rewolwer, z którego dwa naboje zostały wypalone. Samobójca strzelił najpierw w lewą skroń żony, a gdy młoda kobieta upadła na ziemię, położył się przy niej i z głową na jej piersiach wypalił drugi nabój w swoją skroń prawą.

W mieszkaniu zmarłych przeprowadzono rewizyę i znaleziono list Stoerra, niezaadresowany, wyjaśniający do pewnego stopnia to dziwne samobójstwo. List był długi i zakrawał na rodzaj pamiętnika. „Mieszkaliśmy — pisał Stoerr — razem cztery tygodnie, żona przybyła do mnie wprost z Niemiec. Składam dowody w listach, że nie jestem mordercą. Żyliśmy szczęśliwie w obliczu śmierci, od dnia moich urodzin, 12 maja, do jej urodzin 9 czerwca, a żyliśmy szczęśliwie daleko od ludzkiej głupoty, chciwości i szaleństw“. Opisawszy codzienne swoje zajęcia, jak zbieranie kwiatów, spacery po lesie i t. p. — ciągnie dalej: „Jak potok górski zbiega się ze swoją siostrzycą w dolinie, tak i my, złączeni, płynęliśmy do jednego morza, do oceanu prawdy, wolności, sprawiedliwości, które na tej ziemi są tylko pustym wyrazem. Żadna kobieta nie posiadała dotąd tak szlachetnej duszy, jak moja żona. Nie umarliśmy z chuci cielesnych, ani z rozpaczy, ale z przeznaczenia i przekonania. Ona mnie zrozumiała i żyła tylko we mnie i przezemnie. Uzasadnienie mojego ostatniego czynu jest w moich dziełach i jej listach“.

Tak skończył się ten romantyczny zagadkowy epizod.

Stoerr był autorem kilku tomów poezyi, kształcił się w Niemczech, ojciec jego mieszka w Londynie, gdzie jest fabrykantem atramentu.

Chicago 6 czerwca.

Wystawa kolumbijska do tej pory jeszcze nie jest uporządkowaną i wątpić należy, czy przed końcem tego miesiąca wszystkie pawilony będą gotowe. Anglia wykończyła swój budynek, Szwecya kończy na gwałt, inne pawilony zapewne nie prędko będą gotowe.

Na razie zwiedzać można tylko wsie irlandzką, turecką, wschodnio-indyjską i niemiecką, koczowiska Beduinów, osadę Eskimosów, wreszcie karczmę węgierską, w której gra muzyka cygańska i tańczą czardasza w strojach narodowych. Naprzeciw pawilonu szwedzkiego rozlokowała się polska restauracya „Pod Bocianem“, nad którą powiewa chorągiew Stanów Zjednoczonych. Jest to gustowny myśliwski pałacyk z balkonami i galeryą, a wybudowało go polskie towarzystwo akcyjne. Kucharz poznańczyk przyrządza bardzo smaczne potrawy a co najważniejsza ceny są bardzo przystępne i nie o wiele przewyższają te, które się płaci w warunkach zwykłych. Restauratorom nareszcie rada zawiadowcza ukróciła cugli, nie pozwalając na niemiłosierne wyzyskiwanie publiczności. Rada ustanowiła ceny, według których ma być pobierana opłata za jedzenie.

Ubiegła niedziela będzie dla miasta pamiętną, po raz pierwszy bowiem po długich walkach wykonano postanowienie dyrekcyi otwierania wystawy i w dni niedzielne. Wprawdzie gmach rządowy, budynki Anglii i 15 budynków różnych stanów, zamknęły wrota, mimo to jednak na placu wystawowym panowało wielkie ożywienie. Blisko 77 tysięcy osób przeszło turnikiety za biletami płatnymi. Ile zaś weszło bezpłatnie lub po zniżonej cenie — niewiadomo, gdyż w tych dniach wykryto kradzież biletów wejścia, popełnianą przez dozorców na wielką skalę. Według dotychczasowego wyniku śledztwa kradziono i odsprzedawano dziennie pięć do siedmiu tysięcy biletów.

Pałac sztuk pięknych, wznoszący się w północnej części parku Jacksona, gdzie nie dochodzą dźwięki dzwonów tramwajowych ani świst lokomotyw, otoczony półkolistym napełnionym wodą basenem, uchodzi za najpiękniejszy gmach na wystawie. Wewnętrzny układ i urządzenie nie podlega żadnej krytyce. Do budowy użyto wyłącznie żelaza, cegły i szkła, światło wszędzie równe i jednostajne pada z góry przez matowe szyby. Obrazy nie wiszą zbyt wysoko, przeważnie w dwóch szeregach i wzrok bez znużenia przenosi się kolejno z płótna na płótno, słowem, artyści nie mają tym razem powodu do skarg. — Zdaje się, że wystawa sztuk pięknych będzie istotnie wszechświatową i da sposobność do porównań rozmaitych kierunków i oceny rezultatów, osiągniętych przez rozmaite szkoły w ciągu ostatnich pięciu lub sześciu lat. Oprócz wszystkich państw europejskich biorą udział w tym kongresie Kanada, Meksyk i Japonia.

---

18)

ICH SYN

Powieść współczesna

przez

HAJOTĘ.

(Ciąg dalszy).

Dobrze siwiejący wąs bujny ale nierówny zakrywał usta szerokie z bladą obwódką u dolnej wązkiej wargi i wyrazem głuchej jakiejś ironii i goryczy. Co dnia musiał być żółtym, tą ciemną żółtością chudych, namiętnych a umiejących powściągać się natur; ale w łagodnem błękitnawem świetle lampy wydawał się tylko bardzo bladym, mizernym, co go zarazem trochę sympatyczniejszym czyniło.

Pisał szybko; od czasu do czasu jednak kładł pióro, i zaplatując obie chude o guzowatych palcach ręce na karku, zamyślał się pracowicie i wtedy dolna jego warga z bladą obwódką rysowała się naprzód, a oczy rzucały swe dorywcze, przejmujące wejrzenie. Mruczał przytem coś przeciągle, powtarzał jakieś cyfry, kręcił niecierpliwie głową, jak gdyby mu się tam coś w mózgu składać nie chciało i znowuż zabierał się do pisania. Był sam, wprost okna, do którego zwrócony twarzą siedział. Drzwi o jednem skrzydle otwierały się na ciemny i pusty przedpokój, przerznięty smugą światła z wewnątrz, sięgającą aż drugich drzwi, które zapewnie wiodły na korytarz.

Po niejakiej chwili za temi drzwiami dał się słyszeć lekki szelest i delikatnie pociągnięty dzwonek słabo zadźwięczał. Piszący mężczyzna zerwał się i ku wyjściu podskoczył. Ruchy jego wysokiej, utajoną siłę zdradzającej postaci były takie, jak u człowieka żyjącego w ciągłem jakiemś oczekiwaniu: rzutkie, niespokojne, a zarazem jakby skradające się i niepewne.

— Kto tam? zapytał kładąc rękę na klamce.

— To ja, ojczulku! — odpowiedziano delikatnie.

Mężczyzna szybko kluczem zakręcił.

— Ewunia! — wykrzyknął.

Głos jego suchy i twardy przed chwilą był teraz innym zupełnie. Dźwięczała w nim radość pełna niespokojnego zdziwienia.

Kilka głośnych pocałunków przeplatanych śmiechem rozległo się w ciemności i do pokoju wbiegła drobna postać kobieca zakutana od zimna po sam koniec lekko zaczerwienionego noska.

Stanęła na środku, obejrzała się do koła, rzuciła mufkę na kanapę i śmiejąc się ciągle rozwiązywała białą, włóczkową chusteczkę na głowie, podczas gdy mężczyzna drżącemi palcami odpinał niezgrabnie i zdejmował z niej długą, futrzaną salopkę.

Dzięki tym wspólnym usiłowaniom ukazała się wnet maleńka główka, potrząsająca rezolutnie masą czarnych, starganych nieco loczków, które aż na okrągłe ramiona spadały i figurka o kształtach wątłych, ale prześlicznie utoczonych, cieniutka w pasie, prosta jak trzcinka, istna figurka lalki z rączkami jak u dziecka. Kaloszki również, które siadłszy na kanapie zdjęła, były zabawnie małe.

Mężczyzna stał nad nią zachmurzony jakiś i niepewny pomimo rozradowania, jakie się w głosie jego objawiało. To też i rysy jego nie były z tych, które się łatwo nadają do odźwierdlenia uczuć miękkich i pogodnych.

— Jakżeś tu trafiła? Jakeś się dopytała? — zagadał łypnąwszy badawczo oczyma. W tonie jego czuć było to samo trwożne oczekiwanie, jakie w ruchach objawił.

— Nikogo się nie pytałam — przyszłam prosto! — odpowiedziała swobodnie panienka. Przecież wiem numer i ulicę, a ojczuszek mówił przy mnie kiedyś do cioci, że mieszka w lewej oficynie na drugiem piętrze, trzecie drzwi od schodów. Po cóż się miałam pytać! A instynkt serca od czego?

Roześmiała się.

— Ojczuszek nie kontent, żem przyszła? — zapytała pieszczotliwie, pociągając go za rękaw, aby szedł za nią. A ja myślałam, że ojczuszkowi taką niespodziankę zrobię!

— Kontent moje dziecko, kontent — ale nie — urwał i jakby zmieniając raptem myśl, dokończył:

— Ale czemu ty tak późno sama chodzisz?

— Alboż to późno. Czwarta dopiero. I na dworze jasno zupełnie. Ojczuszek tego nie widzi, bo się tak zabarykadował i jak widzę nad jakiemiś papierami ślęczy. Zresztą ja się nie boję. Zsiniałą trochę rączką poprawiła swoje splątane kędziory.

— Potargałam się. Ciocia mnie zawsze peroruje za te loki, powiada, że nikt tak teraz włosów nie nosi; ale komu się też tak włosy kręcą jak mnie? Jak tylko rozczeszę, zaraz jakby kto na wałku zawinął. Ot! widzi ojczuszek! Wyprostowała jeden promień swych błyszczących włosów i wygładziwszy dłonią puściła, a promień zwinął się wnet w długi angielski lok.

Roześmiała się srebrzyście.

— Jakże się tu czesać inaczej. A powtóre, mnie tak do twarzy. Prawda ojczuszku?

— Prawda dziecko. Ślicznie ci!

— A widzi ojczuszek. I nie targałyby się tak, gdyby mi ciocia tych nieznośnych chustek na kapelusz nosić nie kazała. Ale niech tylko będzie trochę mroźno, zaraz mnie okręca. Ciocia się tak przyzwyczaiła chuchać na Władzię, więc i mnie się dostaje. A przecież mnie Bogu dzięki jeszcze drutować nie trzeba.

Zaśmiała się znowu.

— Ewuniu, co ty pleciesz?

— A cóż ojczulku! To chyba między nami nie sekret, żem o czternaście lat młodsza od Władzi. I młoda i silna i nic mi nie szkodzi. A ona biedaczka ciągle na coś narzeka, choć się z tem przed obcymi kryje i martwi się tak, jak jej trochę oczy podsinieją, że jeszcze gorzej przez to mizernieje. Ja też powiedziałam kiedyś cioci: Moja ciociu! Wszystko na świecie skończyć się musi. Władzia jest bardzo piękna, ale przed dziesięcioma laty była piękniejsza, a za drugie dziesięć będzie brzydsza. To darmo.

— I cóż ciocia na to?

— Obraziła się. Ciocia się teraz bardzo często na mnie obraża. Odkąd w tym nieszczęsnym świecie bywać zaczęłam, zawsze jakaś niekontenta. Lepiej-by mnie nie brała i nie pokazywała ludziom, bo ja się zawsze z czemś niepotrzebnem wyrwę, albo mnie jaka nieprzyjemność spotka, jak na tym onegdajszym balu u państwa Stołyjków. Ja tu dziś nawet głównie dla tego przyszłam, bo się ojczuszka doczekać nie mogłam, żeby...

— Z czem że to ty takiem niepotrzebnem się wyrywasz, bzduro jedna, powiedz-no? — przerwał jej spiesznie. Mogło się zdawać, że ją chce zagadać i na jeden przedmiot ruchliwy jej umysł skierować. Jakoż udało mu się. Ewunia zapomniała na chwilę po co głównie przyszła, aby mu odpowiedzieć.

— Z czem? A tak rozmaicie. Kiedyś tu na przykład ciocia rozgniewała się śmiertelnie, żem komuś nie powiedziała, że pomiędzy mną a Władzią jest tylko cztery lata różnicy. Mój ojczuszku, jabym mówiła choćby że rok, bo mnie to wszystko jedno, ale na co się zda, kiedy wiem, że nikt temu nie wierzy. Przecież wszyscy pamiętać muszą, jak Władzia bywała na balach, kiedy ja jeszcze sylabizować nie umiałam.

Niemłody mężczyzna słuchał z głową na ręku opartą, nie spuszczając oczu z zaróżowionej twarzyczki mówiącej. Wyraz jego twarzy był wciąż jakiś przymuszony, dziwny. — Co ci to szkodzi, moje dziecko, rzekł z wolą — co ci to szkodzi. Ciotce ustępuj. Ona cię wychowała, zastąpiła ci matkę... winnaś jej wiele i trzeba jej się wywzajemniać, czem można.

Zapadłe jego oczy łysnęły w bok po swojemu i cichym głosem raczej do siebie niż do córki, dorzucił:

— Do czasu!

Panienka nie zauważyła tych słów ostatnich.

— Oh! naturalnie, ojczulku! — wykrzyknęła z żywością. — Ja ciocię bardzo kocham... bardzo kocham... i taka jej wdzięczna jestem, żebym z pierwszego piętra skoczyła, gdyby tego było dla jej szczęścia lub dla Władzinego potrzeba. Ale wie ojczuszek! mnie czasem to aż nawet przykro, że... że...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pałac sztuk pięknych zawiera ośmdziesiąt galeryi, z których znaczną część zarezerwowała sobie sekcya amerykańska. Z francuskich portretów zwraca na siebie uwagę portret Carnota przez Iwona. Prezydent patrzy na nas tak poważnie i taką ma urzędową minę, jakby co dopiero dopełnił jakiegoś ważnego państwowego czynu. Wymienić należy również portrety Leona XIII przez Chartrana, kardynała Lavigerie i Renana przez Bonnata. Bouguerau, cieszący się wielkiem powodzeniem w Ameryce, wystawił „Kobiety święte", a niemałą ciekawość budzi wielkie płótno Jakóba Blanche, „Chrystus, łamiący chleb w sali jadalnej," umeblowanej według ostatniej mody wśród biesiadników we frakach i tużurkach. Techniki malarskiej nie można odmówić, a tłumy ściąga przed obraz jedynie tylko dziwactwo pomysłu. Tissot wystawił cykl obrazów w rodzaju Hogartha p. t. „Dziecię marnotrawne." Znajdujemy również mnóstwo wspaniałych dzieł Abeissona i Diaza, będących własnością milionerów amerykańskich.

W sekcyi niemieckiej wita nas na wstępie naturalnie.... Bismark, którego artysta Lenbach upozował trochę teatralnie. Dobrym jest portret Kossutha przez Vilmę Parlaghę, pięknym kolorytem odznaczają się krajobrazy Ludwika, z których prześlicznym jest rzeczywiście „Wiosna w Tyrolu".

W galeryi austryackiej zwracają na siebie uwagę „Pięć zmysłów" Mackarta i „Ptasznik" Mullera.

Z nowszych dzieł artystów amerykańskich portrety Sargenta są prawdziwą ozdobą wystawy; niepospolitej wartości obrazem jest „Mały stolarz" Simmonsa, przypominający wdziękiem i bogactwem kolorytu pędzel Murilla.

W oddziałach angielskim i kanadyjskim króluje Alma Tadema, w szwedzkim podziwiamy wspaniały tryptyk Larsona, w belgijskim „Walkę kogutów we Flandryi".

Oddziały innych krajów jeszcze nie są uporządkowane, w dziale rzeźby panuje kompletny chaos. Tu i owdzie widać dopiero wyłaniające się z pak drewnianych marmury.

Z pośród mnóstwa dotychczas odbytych kongresów, najmniej budził interesu kongres prasy. Przemawiały również kobiety, a piękną uwagę pod względem domagania się przez nierówności w każdym kierunku, wypowiedziała młoda Hanna Korany, z Beyrutu w Syryi.

„Macierzyństwo jest głównym obowiązkiem kobiety i nie uznam postępu płci naszej dopóty, dopóki ona nie uzna tego. Może to piękną jest rzeczą, że istnieją doktorki, adwokatki, autorki, dla dobra jednak i postępu ludzkości potrzeba prawdziwych matek przedewszystkiem". — Jednym z najpoważniejszych był odczyt pani Charlton Broadhead z Wisconsinn „O czasopismach prowincyonalnych", które mogą do swych czytelników przemawiać serdeczniej, zastanawiać się nad sprawami gospodarskiemi obszerniej, łagodzić i wyświetlać sprawy daleko lepiej, niż czasopisma miast wielkich, którym zawsze brak czasu i miejsca nawet dla pomieszczenia wiadomości bieżących. Zajmującym był odczyt Róży Sonnenschein o działalności literackiej i dziennikarskiej kobiet w Austryi.

W ogóle cały ten kongres prasy, pomimo nazwy „wszechświatowego" i pomimo otrąbywania go przez wiele dzienników za wspaniały i donośny, nie miał takiego powodzenia jak kongresy dziennikarskie w Europie. Rezolucyi, któreby interesowały ogół europejski, nie uchwalono żadnych. Poświadczono tylko, że wystawa jest rzeczywiście godną widzenia, że powinna być otwarta w niedziele, że ceny pobytu tutaj nie są tak przerażające, jak się wydawało i że przejazd kolejami jest za drogi. Oto wszystko.

Daleko więcej interesującym, dla nas już choćby ze względu na to, że przemawiała Modrzejewska, był kongres kobiet.

Kobiety w Ameryce w ogóle stanowią żywioł odrębny, przypominający Europę. One interesują się literaturą i sztuką europejską, one wspierają artystów i wyrażają im uznanie. Amerykanin, Yankes prawdziwy, goni ciągle za interesami, nie dziw więc, że dama pozostawiona sama sobie, nudzi się okropnie. Zjawienie się w salonach Europejczyka stanowi tutaj dywersyę. Wówczas na dobre Amerykanki ożywiają się i starają emulować między sobą. Salon, w którym spodziewają się przybycia takiego gościa, jest wtedy tłumnie nawiedzany, a gospodyni zaszczyt to przynosi. Nie dziw więc, że po wyjeździe miłego Europejczyka damy zatęsknią często do innego świata i w niejednej główce snują się marzenia o zaszczepieniu w swej ojczyźnie pojęcia i rozumienia inteligencyi europejskiej. Są to jednak tylko marzenia młodych główek, bo takie pierwiastki społeczne, jakie górują w Chicago i większych miastach Ameryki, nie są wstanie zachęcić ludzi do uprawiania idei wzniosłych, do uwielbienia sztuki dla sztuki.

Sprzeciwia się temu zbyt wiele. Amerykanie otrzymali gotową i przetrawioną kulturę angielską; nie znali oni arcydzieł greckich i rzymskich, nie przeszli przez walki religijne. Z tego więc powodu wychowało się pokolenie pozytywne, praktyczne, zahartowane w walce z Indyanami, lecz czary sztuki i piękna, które Europa zdobyła długotrwałemi walkami, są im zupełnie nieznane. Amerykanin może objechać świat, zadziwić swem bogactwem, ogromem gmachów, wielkością swych wynalazków i praktycznością życia, lecz pod względem smaku i poczucia piękna jest on dotychczas barbarzyńcą, a niska skala estetycznego wykształcenia tych na pozór cywilizowanych ludzi, świadczy, że na długo jeszcze Amerykanie pozbawieni będą artystycznej miary i smaku.

Wracając do wystąpienia pani Modrzejewskiej na kongresie kobiet, muszę zaznaczyć, że stwierdziła ona, iż jest nietylko gwiazdą na niebie dramatu polskiego, ale zarazem Polką-patryotką i obywatelką w całem tego słowa znaczeniu. Zwykle artyści i artystki należą do rzeszy międzynarodowych koczowników, uczucia obywatelskie schodzą u nich na plan dalszy, a często prawie zupełnie zamierają, to też patryotyczne wystąpienie Modrzejewskiej zasługuje na wielkie uznanie, a na opinii publicznej zrobiło bardzo dobre wrażenie.

Wszystkie bez wyjątku gazety amerykańskie oddają Modrzejewskiej zasłużone pochwały, najserdeczniej jednak odezwał się dziennik *The Citizen*, redagowany przez uzdolnionego patryotę irlandzkiego i wielkiego przyjaciela Polaków p. Finnerty.

Długi swój artykuł kończy on w następujący sposób:

„W Rosyi samej skazani byli Polacy na najgorszego rodzaju polityczne i religijne prześladowania, lecz podobnie jak w dawniejszych czasach rewolucya przeciw carowi wywołałaby obawę i podejrzliwość dwóch innych uczestników tej wielkiej międzynarodowej zbrodni, która zeszpeciła koniec ośmnastego stulecia. Nic tak łatwo nie uwolni Polski rosyjskiej (części pod Moskalem zostającej) z pazurów cara, jak powszechne i skuteczne powstanie samego ludu rosyjskiego przeciw tyranii tego samowładzcy. Lubo tam w Rosyi jest wielu szlachetnych mężów i niewiast, którzy usilnie i mężnie starali się pobudzić masy ludu do powstania, mocno się jednak obawiam, że ostateczna rozprawa wojenna odłożoną prawdopodobnie zostanie jeszcze na długo i kto wie, czy pani Modrzejewska dożyje tej ważnej chwili. Polska ze swej strony może obecnie tylko żywić nadzieję lepszych dni. Rosya żyje teraz w pokoju z wszystkiemi mocarstwami i doświadczenie z roku 1863—64 uczy rycerskich Polaków, że najwaleczniejsze wysiłki ich bohaterskiego narodu były bezskuteczne w obec przemagającej brutalnej siły.

„Wśród takich okoliczności któżby nie podziwiał odważnego ducha tej sławnej Polki, która patrząc na żelazną rzeczywistość przewyższającą siły, jeszcze odrzuca rozpacz i wciąż żywi nadzieję, że i dla jej ojczyzny zabłyśnie dzień wolności. Polska i Polacy mogą być dumni z takiej reprezentantki!"

Proces ks. Stojałowskiego.

Kraków 23 czerwca.

Dzisiaj w dalszym ciągu rozprawy omawiano artykuły: „Galicyjska, czy austryacka sprawiedliwość" oraz artykuł: „Pan starosta-satrapa w Lisku". Oskarżony twierdzi, że pisząc ten artykuł, opierał się na listach włościan, że zalecał rozpatrzenie sprawy tych włościan w sporze o pastwisko między gminą a dworem władzom wyższym, nawołując je, by działały w myśl znanego z łagodności i dobrego serca Monarchy. Jakże więc mógł podburzać włościan przeciw władzom, dworowi i N. Panu? Podniósł tylko, że starosta był na obiedzie u p. Żurowskiego. Dalej stwierdzają akta...

P r z e w o d n i c z ą c y. Cały ton artykułu tego jest podburzający. A co akta twierdzą, to ja zakomunikuję. P. przewodniczący stwierdza, iż włościanie nie mieli w tym przypadku słuszności, bo wyrok sądu utrzymał w posiadaniu pastwiska właściciela p. Żurowskiego w Myczkowcach i przyznał, że włościanie naruszyli go w posiadaniu.

O s k a r ż o n y prosi o odczytanie motywów wyroku; one wskazują, iż wyrok niezgodny jest z motywami. Motywa te czytał oskarżony i one zrobiły na nim wrażenie, iż włościanie mają słuszność.

Obrońca adwokat dr. L e w a r t o w s k i stawia formalny wniosek o odczytanie motywów.

P. p r o k u r a t o r stwierdza, iż wyrok przeszedł wszystkie trzy instancye i nigdzie zmieniony nie został. Świadczy to najlepiej o jego słuszności. Wobec tego zbytecznem jest wyjaśnienie, jakie są zapatrywania ks. Stojałowskiego na motywa.

O s k a r ż o n y prosi o odczytanie motywów, bo na ich podstawie wołał on, by władze wyższe w rzecz wglądnęły. Do takiego nawoływania każdy redaktor ma prawo i nie damy sobie wziąć tego prawa, bo inaczej nie bylibyśmy redaktorami. Zresztą dla miłej zgody, jeżeli z gminą ma żyć dobrze szlachcic, jeżeli ma mieć zaufanie ludu, lepiej było ten mały kawałek odstąpić gminie dobrowolnie.

P r z e w. Tu nie idzie o szlachcica i darowiznę, tylko o fakta.

P. p r o k. Gdyby nawet był złym wyrok pierwszej instancyi, to p. starosta, jak długo ten wyrok był prawomocny, musiał go przestrzegać i stąd żadnego zarzutu stronniczości robić mu nie można.

Na tem przerwano rozprawę. Dalszy ciąg po południu.

KRONIKA.

Lwów 24 czerwca.

Czytelnia polskiej katolickiej młodzieży w Krakowie otrzymała na wysłany do księdza metropolity Sembratowicza z powodu brutalnego napadu na jego osobę, własnoręczne pismo ks. metropolity, które kończy się temi słowami:

„Udzielając błogosławieństwa arcypasterskiego wszystkim przezacnym członkom polskiej katolickiej czytelni, proszę Boga, ażeby was wszystkich, którzy w swojem przywiązaniu do św. kościoła katolickiego jesteście najwierniejszymi jego synami, jak najhojniej darami swej najświętszej łaski obdarzać raczył".

Mianowania. Ministeryum skarbu zamianowało: Władysława Tomaszewskiego i Maryana Głaczyńskiego starszymi geometrami ewidencyjnymi; zaś Ludwika Stankiewicza, Wilhelma Piotrowskiego i Jana Pożehnanego geometrami ewidencyjnymi I klasy.

Konkursa. Wydział Rady powiatowej w Nisku rozpisał z terminem do 10 lipca rb. konkurs na posadę sekretarza Rady pow. z roczną płacą 1000 złr. i wolnem pomieszkaniem.

Rada powiatowa w Kołomyi, na posiedzeniu z dnia 15 bm. uchwaliła założyć powiatową Kasę oszczędności.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś w sobotę dnia 24go czerwca o godzinie szóstej wieczorem.

Wiadomości dyecezyalne. W archidyecezyi lwowskiej obrz. łac. kanoniczną instytucyę na probostwo w Świrzu otrzymał ks. Kasper Kiełbiński, prob. w Rakowcu.

W dyecezyi przemyskiej zostali przeniesieni: ks. Wojciech Janusz z Tarnowca do Zarszyna; ks. Antoni Sękowski ze Słociny do Strzałkowic; ksiądz Józef Strzelbicki z Medyki do Krakowca; ks. Jan Burda ze Spiów do Raniżowa; ks. Stanisław Tróg z Dylągowy do Śpiów. Kanoniczną instytucyę na probostwo w Radochońcach otrzymał ks. Adam Dudziński, zaś na probostwo w Chłopicach ksiądz Jędrzej Jarosz. — Zmarł ks. Paweł Róg, koop. w Raniżowie 11go czerwca.

W dyecezyi tarnowskiej. Prezentę na probostwo w Łukawicy otrzymał ks. Leon Łękawa, dotychczasowy wikaryusz w Szczucinie; na probostwo w Iwkowej ks. Franc. Irzyński, dotychczasowy wikaryusz w Kolbuszowej.

Spór o Morskie Oko. Z Zakopanego donoszą: „Książę Hohenlohe buduje ponownie dom na spornym gruncie nad Morskiem Okiem wbrew zakazowi ministerstwa. Ludność oburzona. Wczesna interwencya rządu jest bardzo pożądana, aby zapobiedz dalszemu wzburzeniu umysłów i zapewnić powagę rządu austryackiego".

Dyrekcya kolei państwowych donosi: Z dniem 1 lipca 1893 r. wejdzie w życie nowa taryfa dla bezpośredniego ruchu osobowego między stacyami ck. uprzyw. kolei północnej cesarza Ferdynanda z jednej strony, a stacyami ck. austryackich kolei państwowych z drugiej strony, a zniesioną zostanie równobrzmiąca taryfa z 1go sierpnia 1891 r. wraz z dodatkami.

Nowa ta taryfa zawierająca zmienione postanowienia regulaminowe, jakoteż zmienione i nowe ceny jazdy, jest do nabycia w zarządach dotyczących kolei po 20 cnt.

Festyn akademicki odbędzie się w sobotę dnia 1go lipca rb.

Wystawa zabytków Kościuszkowskich. Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie zamierza w roku przyszłym, jako w setną rocznicę złożenia przez Kościuszkę przysięgi na Rynku krakowskim, urządzić wystawę zabytków odnoszących się do osoby bohatera racławickiego i jego epoki.

Odznaczenie. P. Władysław Lisowski, zarządzca domenów w Rypiance, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Otrzymaliśmy list następujący:

Szanowna Redakcyo!

Dowiedziawszy się, że wychodzące w Krakowie pismo *Satyr* drukuje różne moje wiersze i satyry, oświadczam, że z pismem tem żadnych nie mając stosunków, nigdy go do tego nie upoważniałem.

Z głębokim szacunkiem

M. Rodoć.

Popis szkoły p. Jadwigi Duninowej. Ostatni dzień popisu tej szkoły był prawdziwym koncertem. Dla uzasadnienia tego twierdzenia dość powiedzieć, że na tym egzaminie najwyższej klasy odegrano *pięć koncertów:* oba Chopinowskie (e-moll i f-moll), Mendelsohna (g-moll), Beethovena (c-moll) i Saint-Saënsa (g-moll), a wszystkie bardzo dobrze i z tempem właściwem, niektóre zaś z zacięciem zupełnie wirtuozowskiem. Stosuje się to szczególnie do gry p. Bielańskiego, który koncert Saint-Saënsa wykonał arcydoskonale i do gry p. Sedlakówny, która prześlicznie odegrała koncert Chopina. Nie wiemy, jaką klasyfikacyę zrobiła szanowna dyrektorka tej szkoły, ale sądzimy, że p. Bielański i panna Sedlakówna otrzymają stopnie najwyższe, a ich talenta zaliczone zostaną do pierwszych. Szczere zaś zajęcie budziła gra trzech nadzwyczaj zdolnych panienek, Wenzlówny (dwunastoletniej dziewczynki, która grała koncert Mendelsohna na pamięć), Konturkówny i Zboińskiej — gra to bowiem była nietylko bardzo dobra pod względem technicznym, ale i pełna temperamentu.

W sali wśród widzów powszechne zdumienie wywołał fakt ten, że p. Zawiętówna wszystkim tym uczniom i uczennicom w owych pięciu koncertach akompaniowała na drugim fortepianie. Ta wytrwałość, biegłość, wprawa, siła i poczucie muzykalne tej nauczycielki są naprawdę imponujące.

Po egzaminie urządziły uczennice owacyę swej dyrektorce p. Duninowej — obrzuciły ją literalnie kwiatami. Owacya ta była zupełnie zasłużoną, a p. Duninowej, która od tylu lat, pomimo przeciwności, gorliwą i sumienną pracą postawiła swą szkołę na tej wyżynie, że należy dziś do pierwszych w stolicy i w kraju, należy się słuszne uznanie.

Nadmienić jeszcze winniśmy, że użyty do tego egzaminu prześliczny fortepian Bösendorferowski pochodził ze składu p. Markowej.

Zawalenie się domu. Z Tarnowa donoszą, iż przedwczoraj rano zawaliły się tam dwupiątrowe oficyny w realności Naftalego Rubina przy ulicy Zdrojowej. W gruzach znalazł śmierć stróż domu i jego dwoje dzieci. Trupy ich wydobyto po kilku godzinach zmiażdżone. Oprócz tego zwaliła się część gruzów na sąsiednią realność. Cegły przebiły dach, wpadły do izby i poraniły dziecko.

O podobnych wypadkach będziemy niezawodnie coraz częściej słyszeli, jeżeli magistraty w naszych miastach, a zwłaszcza w stołecznem mieście Lwowie, nie rozwiną więcej energii i sumienności w przestrzeganiu przepisów ustawy budowniczej. Na setki policzyćby można te domy we Lwowie, które w innych miastach europejskich dawno już kazanoby rozebrać, co gorsza, co roku powstaje u nas za konsensem urzędu budowniczego kilkadziesiąt nowych domów tak licho budowanych, że żaden uczciwy budowniczy nie mógłby ręczyć czy one dziesięć lat wytrzymają. Ale o to nie troszczą się żydowscy spekulanci, im idzie o to tylko, aby dom wytrzymał dopóty, dopóki go jakiejś wdowie albo jakiemuś emerytowi nie sprzedadzą. Nie daj Boże, aby nasz urząd budowniczy dopiero wtedy poznał swą winę, gdy domy te walić się poczną i gdy kilkoro ludzi zginie pod ich gruzami.

Katastrofa w Pile. Donoszą telegraficznie, że straty, jakie poniosło miasto Piła skutkiem zapadania się ziemi, obliczają na kilka milionów marek. Dotąd około 400 osób opuściło dotychczasowe mieszkania zagrożone zapadnięciem. Burmistrz Piły był onegdaj w Berlinie i starał się u ministerstwa o pomoc dla ciężko nawiedzonego miasta. Do Piły wyjechał oddział pułku kolejowego i kilku wyższych urzędników ministeryalnych. Studniarz Beyer stara się odprowadzić wodę przez długą rurę. Być może, że uda mu się niebezpieczeństwo zażegnać. W kościołach odbywają się codziennie modły.

Z Krakowa donoszą: W poniedziałek dnia 19 b. m. odbyło się tu walne zgromadzenie członków założycieli krakowskiego Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych. W obradach wzięło udział przeszło trzydziestu członków. Przewodniczył Roman hr. Potocki, który ponownie na rok 1893/4 został jednogłośnie obwołany prezesem Towarzystwa. Wiceprezydentami pozostali ci sami, co roku zeszłego, z wyjątkiem hr. Ludwika Krasińskiego, w miejsce którego zaproszono hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa. Między innemi uchwalono ogłosić na rok 1895 wielki bieg pod nazwą „Wielkiego Derby krakowskiego" z nagrodą 40.000 koron, dalej powiększyć o kilka tysięcy kwotę, przeznaczoną na nagrody w gonitwach na rok 1894, w końcu gonitwy te rozłożyć na dni cztery po sześć lub siedm biegów w każdym dniu.

„Klub jazdy panów", o którego ukonstytuowaniu się donieśliśmy przed kilku dniami, liczy już do dwustu osiemdziesięciu członków, a między nimi wielu obywateli z Królestwa polskiego. Nowy zarząd klubu postanowił urządzić w jesieni wyścigi, *gentlemen riders*. Mają się one odbyć między dniem 1 a 10 października bieżącego roku. Na nagrody przyznał subwencyę austryacki Jockey-club i międzynarodowe towarzystwo wyścigów w Krakowie, dalej jedną nagrodę honorową wyznaczyła hr. Romanowa Potocka, drugą grono pań z miasta i kraju. Jedna nagroda pochodzić będzie od pułków kawaleryi, a komendant korpusu jen. Krieghamer przyrzekł Klubowi poparcie swe i opiekę.

Onegdaj rozdano nagrody trzem najpiękniej udekorowanym powozom, które wzięły udział w corsie. Parasol malowany przez Piotra Stachiewicza, przyznano koczykowi pani Chełmickiej, wachlarz Wojciecha Kossaka powozowi hr. Mycielskich, akwarelę Fałata (nadesłaną w ostatniej chwili) „Strzesze" p. Lubicza.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum stanisławowskiem odbył się od 17 do 23 czerwca br. pod przewodnictwem członka Rady szkolnej dr. Teofila Gerstmanna. Do ustnego egzaminu zgłosiło się 33 abituryentów, między tymi 2 eksterniści. Z odznaczeniem złożyli egzamin: 1. Gąsiorowski Stanisław, 2. Hadaczek Karol, 3. Herscher Menasche, 4. Janelli Maryan, 5 Kuczyński Władysław, 6. Morgenstern Bernard, 7. Zathey Wilhelm. Za dojrzałych zostali uznani: 1. Arnold Leiser, 2. Buraczyński Erast, 3. Dobrucki Kazimierz, 4. Dortort Chune, 5. Halpern Jakób, 6. Jurkiewicz Maryan, 7. Jurkiewicz Tadeusz, 8. Kulczycki Franciszek, 9. Laidler Zygmunt, 10. Lewicki Modest, 11. Matkowski Mikołaj, 12. Sabat Włodzimierz, 13. Schäffer Emund, 14. Schmidler Oskar, 15. Simowicz Apoloniusz, 16. Szeliski Stanisław, 17. Wechler Laiser (eksternista), 18. Wittels Horn Juliusz. Trzem abituryentom pozwolono złożyć egzamin poprawczy z jednego przedmiotu po feryach. Czterech abituryentów reprobowano na rok; jednego (eksternistę) bez terminu.

Komitet budowy ruskiego teatru wydał następującą odezwę do kraju: „Prezydyum Namiestnictwa zezwoliło komitetowi zbierać po całym kraju datki pieniężne na budowę ruskiego narodowego teatru we Lwowie. Korzystając z tego pozwolenia udajemy się do wszystkich mieszkańców naszego kraju bez różnicy narodowości i wyznania, do wszystkich Rad powiatowych i gminnych, instytucyi, korporacyi i t. d. z serdeczną prośbą o szczere poparcie naszych usiłowań, abyśmy mogli wznieść gmach dla narodowego teatru, który dziś stał się nieodzownie potrzebnym dla oświaty narodowej i dla rozwoju narodowego ducha. Według naszego programu teatr ma być gmachem pięknym i wielkim, żeby nietylko był użytecznym dla swego celu, ale żeby również przyczyniał się także do upiększenia naszej stolicy. Sądzimy, że nie zawiedziemy się, jeśli żywić będziemy nadzieję, że odezwa nasza do bratnich serc naszych współziomków znajdzie w nich przychylne echo; nie zawiedziemy się, ufając, iż na tej drodze zbliżymy się znacznie do ziszczenia naszego świętego i ważnego celu. Wyrażamy przeto jeszcze raz nadzieję, że nasza odezwa, obiegając kraj cały, wszędzie znajdzie przychylne naszej sprawie serca. Wszystkie datki prosimy przysyłać do komitetu budowy ruskiego teatru przy ul. Ormiańskiej l. 2 we Lwowie". *Bazyli Ilnicki*

przewodniczący komitetu.

Z Nowego Sącza piszą nam 19 bm.:

Życie u nas rozwija się w umysłowym i rozrywkowym kierunku i nie ma dnia, któryby nie przyniósł nam jakiej niespodzianki. I tak obok licznych majówek młodzieży i starszych świeże stowarzyszenie polityczne robotników „Czytelnia kolejowa" uraczyło nas wieczorkiem składanym na korzyść uczestników powstania z roku 1863, za co mu słuszna należy się podzięka.

Wczoraj znowu na targowisku pod gołem niebem Towarzystwo ludowe zwołało zgromadzenie. Gdy przybył komisarz p. Łępicki na miejsce, pokazało się, że starostwo zostało w błąd wprowadzone, bo to nie ludowe, ale warstatowe zgromadzenie. I może byłoby się udało, gdyby nie to, że na trybunę wstąpił gość z Krakowa, który zaczął zgromadzonym wykładać wolności konstytucyjne, wobec czego rozumie się komisarz rozwiązał zgromadzenie, my zaś będziemy czytali w pismach socyalistycznych artykuły na rząd, trącące zapachem amoniaku, za to, że przestrzega ładu i prawa, do którego nawet socyalistyczny obywatel zastosować się winien.

Zawitał do nas śpiewak barytonowy p. Miłaszewski, który dotąd występował wśród obcych, a mianowicie w Dreznie i Berlinie. W Wiedniu śpiewał w Karlteatrze na Leopolsztadzie, a o grze jego wspominają pisma tamtejsze z wielkiem uznaniem. P. Miłaszewski zamyśla zrobić wycieczkę po krajowych miejscach kąpielowych; życzymy mu jak najlepszego powodzenia.

Dnia 3 lipca posłowie z mniejszych posiadłości Jan i Stanisław Potoczkowie składać będą w Sączu przed wyborcami sprawę ze swej działalności poselskiej, a przy tej sposobności oznajmią zgromadzonym, że statuta stronnictwa chłopskiego przez namiestnictwo zatwierdzone zostały.

Z Żółkwi nam piszą:

Po trzechletnim okresie urzędowania połowa tutejszej rady miejskiej straciła swe mandaty w myśl obowiązującej ordynacyi wyborczej, a to na podstawie dokonanego w bieżącym miesiącu losowania, któremu z jedynym wyjątkiem burmistrza poddać się musieli bezwarunkowo wszyscy radni miasta. Z godności dotychczas piastowanej złożono ostatecznie ośmnastu członków reprezentacyi miejskiej, a między tymi długoletniego zastępcę burmistrza pana Dadleca oraz dwóch asesorów i kilku prawych i zasłużonych obywateli. Zarzutu jednak bynajmniej z tego powodu czynić nie można nikomu wobec tego, że fakt ten jak to wyżej wspomniałem, stał się jedynie skutkiem zrządzenia ślepego losu, tembardziej, że możliwość ponownej kandydatury niektórych z byłych radnych, połączonej nawet z szansami powodzenia, wcale nie jest wykluczoną.

Wkrótce też nastąpią wybory uzupełniające połowy reprezentacyi na dalsze trzechlecie. W przededniu ich nie zaszkodzi przeto zwrócić baczną uwagę wszystkich, którym przysługuje prawo oddania głosu w tym względzie, by przypadkiem uwieść się nie dali fałszywym prorokom, lub co gorsza, przebiegłym agitatorom, o jakich przy podobnych sposobnościach nie trudno, lecz, ażeby ojcami miasta obwołali wyłącznie godnych mężów czynu, na pełne zaufanie zasługujących, nie obojętnych na tok spraw bieżących, ale zdolnych i gotowych w danym razie wyrzec się wszelkiej prywaty dla dobra ogółu. Jeżeli zaś maksyma ta kiedykolwiek znaleść mogła uzasadnione zastósowanie, to z podwojoną gorliwością należy o niej pamiętać w chwili obecnej. Nie potrzeba bowiem wcale dowodzić tego, że dla miasta dotychczas zaniedbanego, dopiero co się podnoszącego z gruzów niedawno minionej przeszłości i rozwijającego się na modę większych miast prowincyonalnych w kraju, wiele jeszcze bardzo ofiar ponieść potrzeba, zanim dopnie tego celu; że zaś w pierwszym rzędzie obowiązek taki spada na radę miejską, jest rzeczą jasną i nie ulegającą żadnej zgoła kwestyi.

W dniu 19 b. m. odbył się w mieście naszem gremialny zjazd lekarzy świeżo powstałej „sekcyi żółkiewskiej", w której skład wchodzą wszyscy lekarze, nie wyłączając chirurgów, osiedli w powiatach: żółkiewskim, rawskim, sokalskim, kamioneckim i gródeckim. Po ożywionej dyskusyi wybrano jednomyślnie delegatem do utworzyć się mającej we Lwowie „Izby lekarskiej" (z powiatów wschodniej Galicyi) prezesa sekcyi, dra Muszkieta, prymaryusza szpitala powszechnego w Żółkwi. Godność ta dostała się człowiekowi zacnemu a zdolnemu i powszechnie w całej okolicy szanowanemu lekarzowi, który zatem na wybór ten ze wszech miar zasłużył.

Z Buczacza donoszą: Na zwołane przez dra Edwarda Krzyżanowskiego przedwyborcze zgromadzenie lekarzy powiatów: Buczacz-Podhajce, Czortków-Husiatyn, Zaleszczyki-Borszczów, w sprawie wyboru członka Izby lekarskiej i jego zastępcy, przybyło z 42 uprawnionych 12. Na członka proponowany dr. Ludwik Lutyński, otrzymał 7 głosów, dr. Adolf Stöckel 5; na zastępcę dr. Edw. Körner 8 głosów, dr. Ryszard Wilson 4.

Tajemnicza śmierć polskiego artysty. Przed kilku dniami donieśliśmy o śmierci Stefana Kani, artysty-malarza, ucznia monachijskiej Akademii sztuk pięknych. Znaleziono go za miastem nieżywego. Urodzony w Warszawie w roku 1874 był on synem cenionego muzyka Emanuela Kani. Obdarzony wybitnym talentem, kształcił się od roku przeszło w szkole malarskiej Fehra, a potem w Akademii. Młody artysta pozaczynał już był kilka obrazów bardzo pięknych; jeden pejzaż wystawiony w Warszawie zwrócił uwagę znawców. Nie wiadomo, czy śmierć nastąpiła skutkiem samobójstwa, czy też zbrodniczego napadu.

Sprzedaż soli. Wczoraj nadszedł do lwowskiej krajowej dyrekcyi skarbu reskrypt ministerstwa skarbu, załatwiający sprawę objęcia przez kraj sprzedaży soli warzonki definitywnie i zupełnie po myśli Wydziału krajowego. Ponieważ przygotowania do objęcia tej sprzedaży są już prawie ukończone, postanowił Wydział krajowy rozpocząć sprzedaż w połowie lipca.

Nowa osada polska. W powiecie suczawskim, w polu, zwanem Bułaje, obok Zotestie, poczynają osiedlać się Mazury, z powiatów: Kolbuszowy i Sędziszowa. Pobudowali tam już do 40 zagród, w których mieszka około 200 osób. Szkoły nie mają żadnej.

W Zastawnie na Bukowinie odbywa się ośmiodniowa misya pod kierownictwem OO. Jezuitów ze Stanisławowa, mianowicie ks. superyora Aleksandra Wilczkiewicza, ks. Wojciecha Płukasza, ks. Jakóba Szajny i ks. Piotra Gołąbka, za staraniem miejscowego proboszcza obrządku łacińskiego ks. Zygmunta Jarosza.

Z izby sądowej. W dalszym ciągu swego usprawiedliwiania się tłómaczy p. Kornel Ustjanowicz, iż o zamiar podburzania chłopów ruskich, z Butyn szczególnie, przeciwko szlachcie polskiej posądzać go trudno. Obecny dziedzic w Butynach, p. Niezabitowski, Polak, wybudował murowaną cerkiew i utworzył przy niej rozmaite fundacye na rzecz dziewcząt i parobków ruskich, a pani Niezabitowska ofiarowała dla cerkwi własną ręką uszyte ornaty, których liczbę Ustjanowicz podaje na 50. Byłby więc naiwnym, gdyby za dobre chciał się odpłacić złem. Do Polaków wogóle oskarżony nie czuje nienawiści, owszem ceni ich, żyje z nimi w dobrych stosunkach a u ks. Leona Sapiehy bywał nawet mile widzianym gościem.

Następnie zapuszcza się oskarżony w obronę księdza proboszcza, mówiąc, iż to jest człowiek, który cierpiał za wiarę, i uciekać musiał z Chełmszczyzny, ponieważ nie chciał przyjąć prawosławia. Parochowi więc tendencyi podawania w pogardę narodowości polskiej przypisywać nie można. Zauważyć trzeba, że sędzia śledczy przesłuchiwał początkowo ks. Szelemedkę jako obwinionego, prokuratorya jednak nie wniosła przeciw niemu oskarżenia a nawet nie wezwała go jako świadka do rozprawy głównej.

Na zapytanie, zkąd właściwie wyszła pogłoska, że obraz ten jest szykaną wyborów, odpowiada Ustjanowicz, że zna dokładnie źródło, nie „wypada" mu jednak wyjawić nazwiska osoby. Jako charakterystyczną należy wymienić odpowiedź Ustjanowicza na pytanie, co właściwie ma oznaczać kiełbasa i wódka w rękach djabła: „To obżarstwo, odpowiada Ustjanowicz — uzmysłowione w ten sposób dla chłopów, bo przecież rzecz wiadoma, że tylko chłopów tymi przysmakami się zdobywa. „Komisara horywkoju i kowbasoju ne zdurysz" — mówi przysłowie chłopskie."

Następuje przesłuchanie Stefana Tomasiewicza, który oświadcza, iż malował ten obraz z polecenia i według wskazówek Ustjanowicza, nie myśląc wcale o tem, co robi. Jego to nic nie obchodziło, o jakiejś szykanie wyborów nic nie wie, tem mniej o sportretowaniu zmarłego namiestnika, hr Agenora Gołuchowskiego w figurze księdza. Oskarżony oświadcza, że nie widział nigdy hrabiego Gołuchowskiego, nawet jego portretu i zresztą mało co o nim wie. Co do czapki na głowie urzędnika, to nie przypomina sobie dokładnie, czy to była czapka urzędowa, czy nie. Co się tyczy postaci w konfederatce, sądził, iż jest to mandataryusz starej daty, gdyż tak mówili mu chłopi. W końcu dowiadujemy się, że Tomasiewicz był przez dwa lata w szkole sztuk pięknych w Krakowie. Zresztą zeznania jego nie budzą prawie żadnego interesu.

W sprawozdaniu komisyi sądowej, która zjechała na miejsce czynu, uznane są cztery postacie jako żyd, szlachcic polski, urzędnik austryacki, a w postaci o twarzy wygolonej dostrzegła komisya uderzające podobieństwo do hr. Gołuchowskiego. Obraz cały wedle orzeczenia komisyi robi wrażenie szykany wyborów.

Z szeregu świadków występuje pierwszy komisarz starostwa w Żółkwi Lidl, który otrzymał polecenie zbadania rzeczy na miejscu w grudniu roku zeszłego. Oświadcza, iż obraz zrobił na nim wrażenie, że jest wymalowany tendencyjnie i że zamiarem twórcy obrazu było podburzenie do nienawiści przeciwko szlachcie, oraz przedstawienie ludowi symbolicznie, iż „wszystko co nie jest ruskie, iść musi do piekła." Co do księdza parocha, to świadek nie zna go wprawdzie, słyszał jednak aż nadto często, że robi to, co mu się podoba i nie radzi się nigdy komitetu parafialnego, gdyż na czele tegoż stoi wójt Mykoła Muzyka, z którym ksiądz żyje w niezgodzie. O stosunkach w Butynach pan komisarz ma słabe pojęcie, gdyż jest w Żółkwi dopiero od półtora roku.

Następny świadek Jan Graff, naczelnik sądu z Mostów Wielkich, oświadcza, iż rysy twarzy postaci wygolonej żywo przypominają nam hr. Agenora Gołuchowskiego. Postać w konfederatce pomimo przylepionej hiszpańskiej bródki musi stanowczo być uznaną za szlachcica polskiego. W wyrazie twarzy jest coś marsowatego, świadczą o tem już choćby szczotkowate, do góry podkręcone wąsy. Co do kiełbasy i wódki, zaznacza świadek, iż przy ostatnich wyborach do Rady państwa, w walce pomiędzy ks. Brylińskim a hofratem Kowalskim, dwa te czynniki wielką odgrywały rolę. W Butynach odbyły się gorączkowe wybory, których echa jeszcze dzisiaj w walce dwóch stronnictw odczuć się dają, gdy lud tamtejszy jest nadzwyczaj butny, od czego też pochodzić ma nazwa wsi Butyny. Wieś cała podminowana jest moskiewskiemi wydawnictwami towarzystwa imienia Kaczkowskiego, które na lud wywierają wpływ nader smutny. Co do treści obrazu, to sądzi świadek, iż to jest ulepszona edycya umieszczonej w roku 1887 czy 1888 w *Strachopudzie* ryciny, odnoszącej się do wyborów. Na rycinie tej było wyrysowane drzewo, obwieszone kiełbasami, a pod spodem umieszczony był napis: „jedzcie polskie kiełbasy, a będziecie zbawieni". Ustjanowicz zrobił to samo, tylko trochę poprawniej, choć nie umieścił żadnego napisu.

Świadek Jan Gigel, rządzca dóbr w Mostach Wielkich, słyszał krążącą pomiędzy ludem wieść, że na obrazie w cerkwi butyńskiej, przedstawiającym piekło, wymalowani są: ksiądz polski, „staryj gubernator", Polak i urzędnik; a treść obrazu odnosi się do niedawnych wyborów w Butynach. Z własnych spostrzeżeń oświadcza p. Gigel, iż tendencya obrazu jest antypolską, gdyż malarz chciał uwidocznić, iż „każdy kto nie działa w duchu ruskim, ten idzie do piekła". Postacie żyda i Polaka poznał od razu, na czapce urzędnika nie widział rozety żółtej, tylko w tem miejscu jakąś ciemniejszą plamę, twarz wygolona przypomina rysy zmarłego namiestnika. Co się tyczy rogatywki na głowie szlachcica, to widział wprawdzie rogatywki u chłopów ruskich, ale daleko niższe i innego kroju. Pan

Gigel był wezwany do komisyi sądowej jako świadek, otóż gdy po oględzinach obrazu wychodził z cerkwi, powiedziała mu jedna z kobiet butyńskich, iż obraz ten „powinien sią raczej znajdować w karczmie, niż w cerkwi. Gdyby nawet obraz taki był w karczmie — rzekła owa baba — to wzięłabym drapaki i wymiotłabym go. W cerkwi wobec tego obrazu nawet modlić się nie można, gdyż chłopaki przychodzą i pokazują ciągle na nagie kobiety na obrazie".

Swiadek Radzikowski, leśniczy z Przystani, powtarza prawie to samo, dodając, iż chłopi nazywają urzędnika na obrazie „sekwestrem". Zapytany, skąd przypuszcza, że ksiądz w piekle jest księdzem polskim a nie ruskim odpowiada, iż zaraz obok na obrazie przedstawiającym niebo, jest wymalowany ksiądz w ruskim ornacie, co naprowadza na bardzo zresztą słuszny domysł, iż ksiądz w piekle jest księdzem polskim. W końcu oświadcza, iż Michał Sałyk, włościanin z Butyn, opowiadał, że treść obrazu w ten sposób tłómaczył mu malarz Ustjanowicz.

Następuje przesłuchanie włościan z Butyn, z których pierwszy Michał Sałyk, pisarz gminny, zeznaje, iż widział na czapce urzędnika żółtą rozetę, co jest niewątpliwą oznaką czapki urzędowej. Konfederatka na głowie szlachcica jest biała, z czarnym barankiem u spodu. Co do treści obrazu oświadcza, iż „wsi ludy howoryły, szczo to predstawlaje wybory" i on tego samego dopatrzył się na obrazie, który ma być szykaną na partyę wójta. Przy wyborach do Sejmu wójt, Mykoła Muzyka, z swoją partyą chciał wybrać prawyborców, którzyby głosowali na sędziego Piwockiego, gdy tymczasem partya proboszcza chciała przeprowadzić i przeprowadziła dra Korola. Obydwie te partye do dzisiejszego dnia wskutek tego „robią między sobą piekło".

Petro Powroźnik zeznaje to samo i dodaje w odpowiedzi na zapytanie obrońcy oskarżonych, że „jegomość" nigdy z ambony nie objaśniał treści obrazu. Na zapytanie, po czem poznaje, iż na obrazie jest scena wyborcza, odpowiada: „je horiwka, je kowbasa, je żyd i uriadnik, a czohoż bilsze treba do wyboriw?"

Wójt z Butyn Mykoła Muzyka oświadcza, że w cerkwi nie powinien się znajdować ani Polak ani urzędnik, gdyż do nich nikt się modlić nie będzie. Przewodniczący przedstawia świadkowi, że malarz tłumaczy się tem, iż chciał uosobić niejako lichwę, obżarstwo i pijaństwo, na co świadek ostro odpowiada: „naj win sobi hadaje tak, a my wydymo to, szczo namalowano". Przypuszcza, iż obraz ten jest wykonanym z namowy księdza, jako szykana na ostatnie wybory w Butynach. O obrazie tym i o jego treści, podburzającej przeciw Polakom, sam świadek doniósł do starostwa.

Z odczytanych świadectw dowiadujemy się, że Stefan Tomasiewicz karany był 8-dniowym aresztem za pobicie. W świadectwie moralności, wystawionem przez wójta Muzykę, określony jest Ustjanowicz jako „człowiek mściwy i zuchwały".

Po postawieniu pytań sędziom przysięgłym, rozpoczął p. prokurator swoje plaidoyer dosadnem scharakteryzowaniem stosunku Rusinów do Polaków, wytknął przytem Rusinom, iż wymagają od Polaków szacunku dla siebie, sami jednak nie szanują się wcale, a kto chce być szanowanym, ten przedewszystkiem siebie szanować musi. Pan Ustjanowicz jest powodem publicznego zgorszenia w cerkwi ruskiej a wygłaszane przez oskarżonego zdania, jak np.: „ja syn księdza ruskiego, ja patryota ruski, więc ruskiej cerkwi zohydzać nie mogę", każdy rozsądny człowiek musi uznać za bombastyczne frazesy, mające olśnić na chwilę. Ustjanowicz zaprzecza, jakoby przy malowaniu obrazu kierował się jakąś myślą głębszą, tłumaczenie się to jednak nie zasługuje na wiarę u człowieka tej inteligencyi co oskarżony. Miał on tendencyę pewną i uwidocznił ją na obrazie. Krytykując następnie figury na obrazie i myśl w nich ukrytą, zastanawia się p. prokurator nad postacią o twarzy wygolonej i na podstawie zeznań świadków, twierdzi, iż jest to podobizna hr. Gołuchowskiego, który nie cieszył się sympatyą Rusinów i dlatego nadaje się bardzo dobrze do ruskiego piekła. Tendencya obrazu jest nawskróś antipolską i antirządową i wydała już owoce. Walka partyjna w Butynach nie ustaje ani na chwilę. Dowiódłszy więc, że Ustjanowicz i Tomasiewicz usiłowali podburzyć lud ruski przeciwko szlachcie polskiej, prosi prokurator o ukaranie oskarżonych. Plaidoyer prokuratora wypowiedziane było z wielkim ogniem i przekonaniem.

Obrońca dr. Lewicki założył protest przeciwko wyrażeniu się prokuratora, że wszyscy Rusini bez względu na to, do jakiej należą partyi, czują nienawiść do wszystkiego co polskie. Obrońca prosi o zanotowanie tych słów do protokołu i zastrzega sobie postępowanie sądowe przeciw prokuratoryi, za użycie wyrażenia, obrażającego cały naród ruski. Wyraża dalej żal, że prokurator wygłosił swoje plaidoyer w języku polskim (!) Następnie rozpoczyna przemowę na żądanie poufne oskarżonego w języku ruskim do sędziów przysięgłych, starając się zbić zarzuty aktu oskarżenia. Ustjanowicza charakteryzuje jako człowieka zawsze gotowego do ofiar i poświęcenia, nie występującego nigdy przeciw narodowości, w szczególności przeciw szlachcie polskiej, ani też przeciw żydom. Wogóle zarzuca aktowi oskarżenia brak podstaw, w osobach na obrazie upatruje przedstawienie pewnych pojęć, nie widzi jednak zupełnie tendencyi politycznej.

Przyznaje, że mogła być na czapce urzędnika żółta rozeta i pasek, artysta jednak dobrowolnie ją zamazał, przez co ustała karygodność czynu. Treść obrazu może być szykaną korupcyi wyborczej, którą się brzydzi każdy człowiek prawy, czy to Polak czy Rusin, ale to nie może pobudzać do nienawiści, ani też zohydzać i bezcześcić cerkwi Wreszcie podnosi, że tylko władza duchowna ma prawo decydować, czy ten obraz może się znajdować w cerkwi, lub nie, a prokuratorya bezpodstawnie się mięsza do spraw, które z natury rzeczy obchodzić jej nie powinny.

W końcu swej przemowy, charakteryzując swobodę i fantazyę artysty, której wolno wszystko malować, przywodzi jako przykład Matejki: „Iwana Groźnego" i Siemiradzkiego „Wazon czy kobieta", gdzie w jednym ze starców dopatrywano się portretu jednego z gr. kat. kanoników. Ani jednego z tych malarzy nie pociągnięto za to do odpowiedzialności.

Przewodniczący zwraca uwagę obrońcy, aby się trzymał przedmiotu i nie opowiadał rzeczy, które do sprawy nie należą.

Prokurator Giżowski oświadcza, iż za wszelkie swoje słowa przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność. Po polsku mówi dlatego, że było to żądaniem panów przysięgłych, wyrażonem na samym początku rozprawy. Zresztą tak p. Ustyanowicz jak i p. Lewicki znają język polski równie dobrze jak język ruski.

Po resumé przewodniczącego, udali się przysięgli na naradę, zkąd wkrótce wynieśli werdykt uniewinniający. Winę Ustyanowicza potwierdzono tylko siedmioma, Tomasiewicza zaś trzema głosami.

Nagła śmierć. Wczoraj, w kwiecie wieku, zmarła nagle we Lwowie Aleksandra z hr. Dzieduszyckich hr. Borkowska, żona Emanuela hr. Dunin-Borkowskiego.

Samobójstwo. Wczoraj po południu zastrzelił się we własnem mieszkaniu Józef Zulauf, adjunkt Izby obrachunkowej m. Lwowa. Przyczyną samobójstwa była nieuleczalna choroba. Zmarły pozostawił wdowę z nieletniemi dziećmi.

Bankructwo. Wiedeński „Creditorenverein" ogłasza niewypłacalność Perla Berischa we Lwowie.

Stan powietrza. Termometr + 15° Reaumura o godzinie 7 zrana, w południe + 20 stopni Reaum. Barometr 755. Spada. Dzień pogodny i ciepły.

Zawsze z godnością.

— Co za impertynent!

— Co takiego?

— Powiedział mi: „Ty, stary ośle!"

— A ty co na to?

— Powiedziałem mu z godnością: „Mój panie, jestem znacznie... młodszy od ciebie!..."

Teatr. Dziś w sobotę w teatrze hr. Skarbka: „Koniec Sodomy", sztuka w 5 aktach Hermana Sudermana. Występ panny Marczelo. — W teatrze letnim: „Dziesięć dni w Pireneach", wodewil w 5 aktach L. Varney'a. — Jutro w niedzielę w teatrze hrab. Skarbka: „Sprawa Clemenceau", dramat w 5 aktach. — W poniedziałek w teatrze hrabiego Skarbka: „Hrabina Sara".

Jutro i w poniedziałek w teatrze letnim produkcye magiczne Chevaliera Thorna.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 22 czerwca.

(*Z*). Do zupełnego zastoju, który od tygodnia już trapi giełdę, przyłączył się dziś jeszcze jeden bardzo niekorzystny motyw, który wywołał dalszą zniżkę, a mianowicie, podrożenie pieniędzy na wszystkich targach, w pierwszym zaś rzędzie na targu londyńskim, na którym kilka dni temu jeszcze można było dostać gotówkę na $1^1/_2$ prc. Powód tego podrożenia leży przedewszystkiem w obawie, że jak to już wczoraj powiedziałem, złoto zacznie obecnie odpływać z Europy do Ameryki. Opowiadano dziś, że tymi dniami już wywiozą okrętami z Londynu dwa miliony dolarów w złocie do Nowego Yorku. Nadto opowiadano, że rząd rosyjski wypowiedział część depozytów swoich ulokowanych w bankach londyńskich. Rezultat tego był ten, że na naszym targu nawet na 5 prc. trudno było dostać pieniędzy na prolongatę, a nawet w Berlinie podniósł się eskont na $4^3/_4$ od sta. — Monety złote podniosły się znów w cenie, za 20-frankówkę żądano 9·82. Ci spekulanci, którzy nie wyjechali jeszcze do kąpiel, starają się zredukować swoje zobowiązania do minimum, dla tego też jest na targu nawał materyału wystawiony na sprzedaż, a popytu nie ma żadnego. — Oczywiście, że wszystkie kursa musiały w obec tego uledz dalszej zniżce. — W takiej to niepomyślnej porze ogłasza berlińskie towarzystwo dyskontowe w spółce z firmą Bleichrödera subskrypcyę na nową 5-procentową pożyczkę rumuńską w sumie 50 milionów franków. Subskrypcya odbędzie się 26 i 27 czerwca. Kurs subskrypcyjny wynosi 97 za 100.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 337·—, węgierskie 406·—, Anglobanki 150·—, Uniony 250·25, Bankvereiny 121·25, Länderbanki 249·40, Ludwiki 218·25, Czerniowieckie 258·—, Renta papierowa 97·85, srebrna 97·70, austryacka złota 117·40, 4% austr. renta wal. kor. 96·45, węgierska złota 116·15, 4% węgierska renta wal. kor. 94·90, dukat 5·84, 20-frankówka 9·81—, marki 12·06—, ruble $1·29^1/_2$.

Telegramy „Przeglądu".

Czerniowce 24 czerwca (pryw.) Wczoraj ukończyła się nareszcie rozprawa karna o nocny napad młodzieży rumuńskiej i policyi na Sokołów w d. 17 lipca 1892. Wszyscy świadkowie zgodnie potwierdzili szczegóły podstępnego napadu i pełne męskiej godności zachowanie się „Sokołów". Wrażenie wywarła mowa adwokata Zipsera z Kołomyi, który w wymownych słowach przedstawił całą ohydność tego napadu i okrzyków „Pereat Polonia" ze strony młodzieży tego narodu, który sam zaznał jarzma niewoli i walczy o odrodzenie własnej ojczyzny. Dzisiaj ogłosił sędzia p. Jakubowicz wyrok. Ponieważ bezpośredni sprawcy uchylili się przed doręczeniem im wezwań, przeto sąd zastanowił ściganie aż do ich wyśledzenia. Z tych zaś oskarżonych Rumunów, którzy jawili się do rozprawy, zasądzono akademika Berara jako podżegacza na 100 zł. grzywny, albo 5 dni aresztu, zaś czterech policyantów na areszt od 14 dni do 1 miesiąca.

Andrychów 23 czerwca (pr.) Przez wtorek i środę trwający pożar zniszczył mienie kilkuset rodzin. Z 17 głównych domów w samym rynku sterczą dziś tylko dogasające zgliszcza. Pomoc doraźna konieczną. Rada gminna wysłała telegram do ks. marszałka krajowego z prośbą o pomoc. Spokój niezakłócony.

Londyn 24 czerwca. Pancernik „Victoria" należący do angielskiej eskadry morza Śródziemnego zetknął się na wybrzeżach Syryi z pancernikiem „Camperdown" i poszedł na dno. Cała załoga, składająca się z admirała Tryon i czterystu marynarzy, utonęła.

Na wczorajszem posiedzeniu izby niższej oświadczył sekretarz stanu Grey, że nie ma ani słowa prawdy w pogłosce o kradzieży aktów z ambasady angielskiej w Paryżu i że w sprawie tej jest w grze oczywiste fałszerstwo.

Gladstone skonstatował na podstawie urzędowych raportów, że na pokładzie pancernika „Victoria" znajdowało się przynajmiej 430 marynarzy. Prawdopodobnie wszyscy zginęli, możliwą jednak rzeczą jest, że niektórzy z nich się wyratowali.

Belgrad 24 czerwca. Skupczyna przyjęła wczoraj jednogłośnie w pierwszem czytaniu traktat handlowy z Austro-Węgrami. Drugie czytanie odbędzie się 28 czerwca.

Berlin 24 czerwca. Przy wczorajszych wyborach ściślejszych zwyciężył w Frankfurcie nad Menem socyalista Schmidt, w Elberfeldzie również socyalista Pinkau, a w Lipsku liberał Hasse.

Paryż 24 czerwca. Naczelni redaktorzy dziennika *Cocarde*, Ducret i Norton, zostali wczoraj wieczorem uwięzieni. Obu ich ściga sąd za rozszerzanie dokumentów, zagrażających bezpieczeństwu państwa. Oczekują tu jeszcze dalszych aresztowań.

Berlin 24 czerwca. Podczas wyborów ściślejszych w dniu wczorajszym wybrano 3 socyalistów, 1 nacyonalliberała, 1 konserwatystę i 1 kandydata centrum.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24 czerwca 1893.

HOTEL FRANCUSKI. K. Kellermann z Kańczugi. E. Wysoczański z Sokala. A. Noel z Sosolówki. K. Bobrowski z Podola. S. Hirschler z Wiednia. S. Mandl z Berna. C. Rosenberg z Wiednia. S. Steiner i A. Kleinmann z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. J. Czartoryski z Wiązownicy. W. Jaworski z Ostrowczyka. B. Ujejski z Pawłowa. J. Krzysztofowicz z Monzelówki. B. Krzeczunowicz z Kurszowa. M. Bobrownicki z Strupkowa. H. Popper z Czerniowiec. O. Nestalar z Munkaczu. B. Gans z Przemyśla. H. Festl z Koszyc. H. Miksa z Tokaja. J. Pollak z Wiednia. O. Spungal z Munkaczu. K. Corriere z Wołynia. S. Henisz z Korościatyna.

HOTEL IMPERIAL. A. Attanasiad z Jass. L. Wasilkowski z Podola ros. L. Bogusiewicz z Krakowa. J. Warchałowski z Chersonu. K. Trusikowski z Rozbusza. B. Ujejski z Sewerynki. L. Bischof z Wiednia. St. Jędrzejowicz z Jasionki. A. Stecki z Środopolca. Dr. Schätzel z Brzeżan. F. baron Schnechen z Pardubic. J. Jędrzejowicz z Litatyna. W. Chmelar z Tarnowa. J. hrabia Clam-Martinitz z Krakowa.

HOTEL ZORZA. E. Zagórski z Kołodziejówki. St. Tustanowski z Żurowa. A. Pieńczykowski z Strychaniec. St. Irsay z Lipnik. M. Skibniewski z Podola ros. A. Mysłowski z Zubrzca J. Hyams z Schoenfeld.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

†

Aleksandra z hrabiów Dzieduszyckich

Emanuelowa Hr. Dunin-Borkowska

właścicielka dóbr ziemskich,

po krótkich cierpieniach zgasła w Piątek dnia 23 czerwca b. r. w 34 roku życia.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ulicy Brajerowskiej pod l. 7 odbędzie się w Poniedziałek dnia 26 Czerwca b. r. o godzinie 4 popołudniu, do grobowca familijnego na cmentarz Łyczakowski, na który to smutny obrzęd zrozpaczony mąż z dziećmi i rodziną zaprasza wszystkich krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcijan.

Lwów dnia 23 czerwca 1893.

„Concordia"

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 24 czerwca godz. 2. min. —.

Akcye kred.	338·75	Gal. oblig. propinacyjne	98·—
Alpiny	54·—	Wied. losy	178·50
Kredyty węg.	413·—	Akcye tyton.	183·—
Anglobanki	150·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·20
Uniony	252·20	Elbethale	237·—
Ludwiki	218·—	Länderbanki	251·50
Nordbany	295·50	Renta zł. węg.	116.20
Lombardy	106·75	Bankvereiny	122.20
Losy tureckie	50·40	Węg. renta p.	94·95
Staatsbahny	307·15	Ruble	1.30.37
Czerniowieckie	257·75		

Usposobienie silne.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

ORYGINALNĄ METODĄ

SZKOŁA KROJU — WÓRTHA

Dobre leżenie sukni zależy od dobrego gorsetu, dlatego zakład „Hortenzya" zaopatrzył się w sznurówki francuskie i gorsety zdrowia, nie uciskające żołądka ni biodar.

Świeże materyały do wyboru.

LWÓW ZIMOROWICZA L. 11.

Prosięta z zarodowej chlewni Yorkshire w Zarszynie są do nabycia. Stacya i poczta w miejscu.

Przegląd z czterech lat kompletne i czysto przechowane numera tj. od roku 1889 aż do r. 1893 bardzo tanio można nabyć. Bliższa wiadomość w Trafice Nr. 5 przy ulicy Karola Ludwika we Lwowie. 1661 3-3

FARBY, LAKIERY

i wszelkie przybory laki rniczomalarskie do każdego malowania, *Artykuły* i narzędzia dla *rymarzy, stolarzy, tapicerów, ślusarzy i blacharzy* i wszystkich innych rzemiosł dostarcza *najtaniej*

Albin Krajewski

Wiedeń, IV Hauptstrasse 51. 1304

!! Kasy żelazne ogniotrwałe !!



Welocypedy dla chłopców od 10 do 28 złr. **Maszyny do szycia** sprowadzam tylko pełnemi wagonami i tylko z najlepszych fabryk chrześcijańskich. Cena od 27 do 65 złr., ratami do 4 zł. miesięcznie. **Józef Iwanicki** mechanik, główny skład Lwów, Hotel Żorża, filia Kraków Rynek 25. 1413 8—13

Hafty na kanwie, suknie, atłasie, pluszu, zaczęte i niewykończone, oraz wszelkie przybory do haftów, włóczki, filozele, bawełny francuskie, kanwy, jamy, juty, congres poleca najtaniej Mikołaj Ludwig, Lwów ul. Halicka 14. 1530 2-5

Poszukuje zdolnych ajentów dla prowincyi, pierwszeństwo mają, którzy już z prywatnemi osobami interesa robili i dłuższy czas podróżowali. Józef Fraget plac Kapitulny l. 3, Lwów. 1630 3—3

W Brzuchowicach w pięknem położeniu, tuż przy stacyi kolejowej są na letni sezon do wynajęcia 2 pokoje i kuchnia i 1 pokój. Zgłoszenia do drukarni Pillera, Łyczaków 3. 1642 2-3

Zapas

SZAMPANA

francuzkiego 1472

całe butelki i połówki wysprzedają

Papée & Kościcki

ul. 3go Maja l. 2.

Przy większym odbiorze rabat.

Dwumorgowy ogród sadowo-warzywny z obfitą trawą Żółkiewska 88 Lwów, do wydzierżawienia na sezon lub kilkoletnio. 1677 1-3

Wesoły Kurjerek ilustrowany do nabycia po **10 ct.** w Biurze dzienników Plohna oraz w trafikach.

Rutynowany instruktor, inteligentny, uzdolniony do prowadzenia dzieci, poszukuje lekcyi. Za egzamina prawie ręczy. Zgłoszenia „Nota bene" Lwów, poste restante. 1672 1-1

Żona tutejszego urzędnika udająca się pierwszy raz do Franzensbadu własnym kosztem na kuracyę, pragnie dla towarzystwa zawrzeć znajomość. Adres: W. u Plohna. 1673 1-1

Poczta Mikuliczyn natychmiast poszukuje ekspedytorki lub ekspedytora z uzdolnieniem telegraficznym. 1674 1—1

Krajowy wyrób korków

J. L. ACHTA

Lwów, ul. Strzelecka l. 5.

poleca P. T. Publiczności własny wyrób **korków i kół korkowych** do mielenia prosa w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

Cenniki posyłam bezpłatnie.

Zlecenia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą. 1283 8—30

L. 29,919.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

W szpitalu św. Łazarza w Krakowie opróżniony jest posada Dyrektora szpitala; celem jej obsadzenia rozpisuje Wydział krajowy niniejszem konkurs.

Dyrektor pobierać będzie płacę o rocznych tysiąc sześćset (1600) zł. w. a. (3200 koron), będzie miał prawo do trzech dodatków pięcioletnich po trzysta (300) zł. w. a. (600 koron) i obowiązek mieszkania w szpitalu, będzie w tym celu da się w przyszłości uzyskać odpowiednie umieszczenie; obecnie zaś pobierać będzie Dyrektor rocznie sześćset (600) zł. w. a. (1200 koron) tytułem, relutum na opał i mieszkanie, które powinno znajdować się w pobliżu szpitala.

Posada ta jest stałą i daje prawo do emerytury.

Podania o nadanie tej posady mają być wnoszone do Wydziału krajowego **najdalej do 15 Sierpnia b. r.**

Do podania załączyć należy metrykę chrztu, względnie urodzenia, krótki życiorys, dyplom doktora medycyny i chirurgii, uzyskany na jednym z Uniwersytetów Monarchii austryackiej, oraz świadectwa, stwierdzające uzdolnienie, kandydata i dotychczasową jego działalność w służbie szpitalnej, warunkiem otrzymania tej posady jest także znajomość języka krajowego. 1650 3 –3

Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem

We Lwowie dnia 13 czerwca 1893.

Grott.

Żegiestów

w Galicyi nad Popradem stacya pocztowa, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemji.

Pora kąpielowa trwa od 1go czerwca do końca września

Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.

Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

OGŁOSZENIE.

Dla dogodności P. T. Publiczności podpisany Zarząd gorzelni Chlebowieckiej zaprowadził w propinacyi Starem-siole sprzedaż spirytusu i rozolisów z fabryki Łańcuckiej po przystępnej cenie.

1603 2—5 Z poważaniem

Zarząd gorzelni J. W. Romana hr. Potockiego w Hlebowicach.

Centralny Bazar krajowy

Galicyjskiego Akcyjnego Towarzystwa Handlowego

Lwów, ul. Karola Ludwika I piętro

utrzymuje na składzie i poleca w największym wyborze z pierwszych krajowych fabryk:

ZEFIRY, batysty, nicee czysto niciane na letnie suknie damskie.

DRELICHY na liberye.

PŁÓTNA białe na bieliznę

BIELIZNĘ stołową, ręczniki tureckie do nacierania.

SUKNA na letnie ubrania męskie.

BUNDY męskie, rotundy damskie z wełny wielbłądziej i owczej.

BUCIKI letnie męskie, damskie i dziecinne z żółtej skórki od 20 ct. za parę począwszy.

BUCIKI z rzemykami do polowania na błotne ptactwo.

KILIMY, werety, portjery bawełniane, niciane oraz z wełny harasowej i mohairowej haftowane.

KOŁDRY, kocyki na łóżka i na nogi.

DERY na wózki i na konie.

CHUSTKI damskie, pledy męskie z wełny wielbłądziej i owczej.

Największy skład

MEBLI ogrodowych, na werandy, do gościnnych pokoi, zakładów kąpielowych, z łoziny i bambusu.

KUFRY podróżne koszowe i walizki ręczne na wycieczki od zł 1 50 począwszy.

KUFRY podróżne koszowe w skórę i nieprzemakalne płótno oprawne od złr. 21 i wyżej.

SERDAKI męskie, damskie i dziecinne, bez futra i z futrem.

KORONKI, wyroby platerowane ze szkła, majoliki, rzeźby, kłódki i t. p. 1316 10—12

M. KORKES

1178 8—9

skład maszyn rolniczych Lwów Grodecka 25



poleca przy nadchodzącym sezonie młocarnie ręczne i kieratowe, kieraty, gareta i dzwonów, sieczkarnie, młynki od złr. 36 do Nr, 5 po złr. 85 sławnej firmy **J. & M. Ulricha Następ.** w Krasnem, triery orig **Mikołaja Heida jakotéż skład parowych garniturów młocarnianych** dla Galicyi i Bukowiny sławnej firmy **A. Bauera w Sarlingu** po cenach przystępnych i wygodnych warunkach spłaty. Tożsamo utrzymuje na kładzie wszelkie artykuły techniczne jakoto: pasy, oliwy rosyjskie., płyty gumowe, węże, pompy rozmaitego systemu i wagi do ważenia bydła.

Świadectwo. Niedawno dostarczony garnitur parowy 8mio konny i przez montera Madera w ruch puszczony pracuje znakomicie.

Radziechów 18 sierpnia 1892. **Stanisław hr. Badeni** mp.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka którym jest **Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY** dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministeryum, a prof. dr. med. Raepi, prokurator uniwlersytetu w Wiedniu i profesor Ryefluch w Londynie i w. i szczególnie go zalecają. Ba sam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. Cena Balsamu brzozowego złr. **1·50** za dzbanuszek. Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CREME**, doza **60 ct.** i **Dr. LENGIELA MYDŁO BENZOE**, za sztukę **ct. 60 i 35.** Do nabycia w każdej większej atece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfr Blumenthala i w droguerыi A. Häas. 25—?

ZACHERLIN

jest najlepiej wypróbowanem środkiem przeciw wszelkiego rodzaju owadom



Znamiona zadziwiająco działającego Zacherlinu są 1) opieczętowana flaszka, 2) nazwisko „Zacherl". Flaszki kosztują 15 ct., 30 ct., 50 ct., złr. 1. Oszczędzacz Zacherlinu 30 ct.

Do nabycia wszędzie tam gdzie są wywieszone plakaty Zacherlinu?

1583 2-10

Apteczki domowe przeciw choleryczne

wedle przepisów i wskazówek

Dr. O. Widmanna

c. k. radcy sanitarnego i prymaryusza szpitala powszechnego we Lwowie

zestawiła i utrzymuje na składzie



apteka pod srebrnym Orłem

Zygmunta Ruckera

we Lwowie.

Apteczki te zawierają obok rozprawki dr. Widmanna wszelkie środki zapobiegawcze, jakoteż niezbędne dla udzielenia pierwszej pomocy lekarskiej chorym na cholerę osobom.

Cena apteczki wraz z opakowaniem 5 zł. w. a

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Skład w Przemyślu w aptece Wład. Mańkowskiego.

1262 7—?

Ważne przy zmianie Roku administracyjnego.

Nowe Rejestra gospodarskie

wydanie drugie poprawne i uproszczone, układu

KAZIMIERZA MADEYSKIEGO

autora „Praktyki rachunkowości wiejskiej", organizatora manipulacyi administracyjnej większych majątków w kraju naszym. **Właśnie co wyszły naszym nakładem** po złr. 2·80 ct., oraz *wszelkie w zakres gospodarstwa wiejskiego wchodzące druki*

poleca

Seyfarth & Dydyński

skład papieru, galanteryi i dzieł sztuk pięknych

WE LWOWIE przy pl. Maryackim. 1507 4—4



Patentowane młocarnie przewozowe z przyrządem do czyszczenia, datentowane młocarnie z kieratami i do ruchu ręcznego, patentowane młynki, wialnie, trieury, nowe szkocki pługi rajolskie grabiarki oraz wszystkie inne maszyny rolnicze starannie wykonane, jakoteż żelazne części lane do samoistnego wykończenia różnych maszyn i do różnych celów budowniczych, tudzież podkłady ruszta, **kombinowana kosiarka i żniwiarka za 330 złr.** dostarcza tanio

Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza

J. WYCHERA

we Lwowie Grodecka l. 47.

Wszelkie reperacye różnych maszyn i części maszyn uskuteczniam starannie i tanio. 1500 4—6

Fabryka

WYROBÓW ARTYSTYCZNYCH MAJOLIKOWYCH

w Znaim.



Rudolf Dittmar,

SKŁADY:

LWÓW

plac Maryacki l. 9.

Wiedeń, I. Wallfischgasse 12

Praga, Obstgasse 14.

Grac, Postplatz Nr. 2.

Wyroby z glinki kamiennej (Steingut.)

hygieniczne, do wodociągów i gospodarskie, białe i barwne.

Sztuczne wyroby fajansowe i majolikowe.



Najtaniej wszelkie przybory

do podróży

poleca magazyn

Pawła Langnera

Lwów, ulica Halicka 16.

1503 4—6

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ul. Kopernika Nr. 3, Halicka Nr. 11., w Krakowie Sukiennice Nr. 20., w Czerniowcach Rynek Nr. 2.

poleca swojego wyrobu

znakomite środki odszczególnione 10ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

Pudr książęcy biały nadaje delikatność, białość i nadzwyczaj przyjemnie przylega do twarzy, pudełko małe 60 ct., średnie 1 złr. z łabędzikiem 1 złr 60 ct.

Pudr książęcy ryżowy, oprócz przyjemnej białości nadaje twarzy piękny naturalny cielisto-różowy odcień. Małe pudełko 70 ct., średni 1 zł. 20 ct., z łabędzikiem 1 zł. 60 ct.

Pudr książęcy żółtawy, jako unikat w sztuce kosmetycznej, zaleca się szatynkom i brunetkom, pudełko małe 70 ct., średnie 1 złr. 20 ct., z łabędzikiem 1 zł. 60 ct.

Ołówki do uwydatnienia brwi i rzęsów po 30 i 60 ct.

Róż tłusty do nadania najpiękniejszego rumieńca policzkom, słoiczek 60 ct.

Orjentalina czyli pudr w płynie nadaje twarzy śliczną naturalną białość, świeżość i delikatność, flakon 1 z gąbeczką, miseczką 1 20.

Saszetki z różnemi zapachami do sukien od 50 ct. do 3 złr.

Pomady do przytrzymania i ułożenia włosów z różnemi zapachami.

Pomadka różana

do gojenia popękanych ust. Słoiczek 25 ct.

Woda miodowa usuwa czerwoność rąk i wydelikatnia ręce. Flakon 50 ct. 1654

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Szczawy alkaliczno-słone, jodo-bromowe, skuteczne w chorobach skrofulicznych, skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów, okostnej i w rozlicznych chorobach kobiecych. Kąpiele pełne jodowe w trzech budynkach łazienkowych, borowinowe, iglicowe, tuszowe, basenowe rzeczne. — Kąpiele lokalne wszelkiego rodzaju, inhalacye. — Mleko, żętyca, kefir.

Lekarzem zakładowym jest Dr. Kl. Dębicki.

Apteka, poczta i telegraf w miejscu. — Zakład gimnastyczny pod kierunkiem specyalisty. — Położenie Zakładu urocze wśród lasów szpilkowych, powietrze górskie wzmacniające, wolne od pyłu i organicznych zanieczyszczeń. — Rozległe spacery w lasach. Okolica malownicza i zajmująca.

Oświetlenie elektryczne, znakomita orkiestra.

Pora lecznicza od 20 maja do końca września.

W czasie od 20 czerwca i po 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

1300 14—19 Zgłoszenia załatwia **Dyrekcya.**

Wyłączny skład dla całej Galicyi

Oryginalnych pługów, siewników i innych narzędzi



RUD. SACKA

w Plagwitz pod Lipskiem u

S. T. Bubera Synów

we Lwowie ul Jagiellońska 13.

Części składowe w zapasie.

(„Impressa".) **Cennik gratis i franco.** 1666 1—6

L. 8079.

B. k. Sąd powiatowy w Buczaczu podaje do wiadomości, że wskutek prośby Eugeniusza, Nikiefora, Bazylego i Włodzimierza Kuryłowiczów rozpisaną została dobrowolna sprzedaż publiczna realności pod l. 33 a/b w Buczaczu na Nagórzance położonej wyk. hip. 558 i 560 ks. gr. gm. Zagórzanka objętej, b) realności pod lk. 359 a/b w Buczaczu na Nagórzance położonej wyk. hip. 829 ks. gr. gminy Buczacz objętej własność tychże Kuryłowiczów stanowiących.

Do uskutecznienia tej sprzedaży wyznaczony został tylko jeden **termin na dzień 2 sierpnia 1893** na którym sprzedaż nastąpi wyżej lub za cenę wywołania.

Cene wywołania dla realności ad *a* stanowi kwota 2800 w. a. dla realności ad *b* kwota 7900 zł. aw.

Wadyum przed przystąpieniem złożyć się mające wynosi 10%, ceny wywołania t. j. 280 zł. a względnie 790 zł. aw.

Sprzedane będą albo obydwie realności razem albo najpierw realność ad *a*; a gdyby ta realność wyżej lub za cenę wywołania sprzedaną być nie mogła, natenczas druga realność ad *b* nie będzie wcale sprzedawaną.

Bliższe warunki przejrzeć można w registraturze sądowej.

Buczacz dnia 4 czerwca 1893. 1667 2—3



Prawdziwe angielskie

WELOCYPEDY



każda sztuka zaopatrzona firmą fabryki, numerem i metryką.

GENERALNA REPREZENTACYA

pierwszorzędnych firm

St. GEORGE'S ENGINEERING, SPARKBROOK, METROPOLITAN MACHINIST, RUDGE ENFIELT, HOWE, QUADRANT, HUMBER i wielu innych.

ROWERY

z gumami pełnemi od . . 105

„ „ poduszkowemi 125

pneumatyczne „Dunlop" „ 180

ROWERY bez łańcuchów wszystkich systemów od 220 zł.

TRYCYKLE dla dzieci od 6 złr.

Kompletne ubrania

dla CYKLISTÓW, WIOŚLARZY i GIMNASTYKÓW, czysto wełniane bez szwu, granatowe popielate i brązowe.

Buciki z podeszwami gumowemi.

RĘKAWICZKI do bicykli.

Wszelkie przybory dla cyklistów

poleca

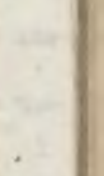
S. PIELECKI, Lwów

Główny magazyn broni.

Bogato ilustr. cennik gratis i franco.

GWARANCYA ROCZNA ZA KAŻDY WELOCYPED ZA KAŻDY SYSTEM PNEUMATYCZNY KUPIONYCH

1678 1—4



„Marjówka"

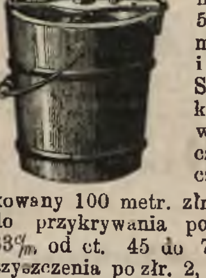
Zakład wodoleczniczy

koło Lwowa (poczta Lwów)

Sześć kilometrów od Lwowa ku Winnikom, w uroczej miejscowości, otoczonej lasami w znacznej części szpilkowymi. Pięć murowanych mieszkalnych piątrowych budynków, jeden parterowy. W obrębie zakładu kaplica, w której się odprawia msza św. Wzorowe urządzenie tak działów leczniczych, jak i pomieszkań (przeważnie z werandami i balkonami) wedle najnowszych wymogów, na wzór pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów zagranicznych. Wyborna woda źródlana, masaż, elektryzowanie, inhalacya, gimnastyka, kąpiele elektryczne i inne według potrzeby. Doskonała kuchnia, kryty deptak. Spacery w parku zakładowym i lasach przytykających, czytelnia fortepiany, bilard, gry towarzyskie. Staranna usługa. Telefon połączony z siecią telefoniczną miasta Lwowa. Zakład funkcyonuje przez cały rok bez przerwy. Warunki bardzo przystępne. Bliższych informacyj udziela i zamówienia przyjmuje zarząd zakładu.

Emil Bertemilian Brajer właściciel — *Dr. St. Dekański* lekarz kierujący.

Lodownie pokojowe



znakomitej konstrukcyi od złr. 25. Maszynki do lodu w amerykańskie na litr 2, 3, 4 po złr. 5·50, 6.50 i 7·50 automatyczne na porcyi 6 i 12 po złr. 4·50 i 6. Siatka druciana do okien od much kolorowa metr kwad. zł. 1·30, czarna złr. 1. Drut kolczasty podwójny, cynkowany 100 metr. złr. 5. Klosze druciane do przykrywania potraw średn. 22 do 33 % od ct. 45 do 75. Filtry do wody czyszczenia po złr. 2, 3·50, 4·50. Kuchenki naftowe wyborne od złr. 1·80. Wyroby nożownicze z fabryk swoich krewnych w Anglii, znakomite Brzytwy angielskie po złr. 2, 2·20, 2·50. Brzytwy szwajcarskie na ostrzy 2, 3, 4 i 6 po złr. 2·80, 3·40, 4 i 5. **Meble żelazne**: łóżka, stalowe materace, umywalnie i inne w osobnym magazynie na 1szem piętrze

poleca

ANTONI HALSKI

handel towarów żelaznych, Lwów, plac Maryacki l. 9. 1401 4 5

Antysemici i Semici, Judofobi i Judofile, żydzi i chrześcijanie, którzy chcą dokładnie poznać **prawdziwe zasady wiary i etyki żydowskiej** niechaj sprowadzą sobie broszurę wyszłą, która jest przekładem z trzydziestego drugiego wydania niemieckiego.

Zamówienia wraz z 40 ct. i 5 ct. porto posyła się. *Księgarnia Pawła Starzyka we Lwowie.* 1648 1-1

Smarowidło do osi.

Tłuszcz do walców o[...] szony.

Oliwę leczajską do szyn.

Oliwę rosyjską do szyn.

Pasy do maszyn.

Rzemyki do szycia p[...]

Śróby do spajania p[...]

Nity i t. d. i t. d.

poleca

Alojzy Hübne[r]

Lwów, Rynek 38.

Chińskie srebro

z poręczeniem długoletniej trwałości.

Naczynia stołowe i deserowe

z c. k. uprzyw. fabryki światowej sławy

w Berndorf

poleca

G. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

WE LWOWIE,

ulica Hetmańska liczba 2.

1562

Główny magazyn

TAPET

J. JÜRGENSA

przy ulicy Sobieskiego liczba 4.

Zawiadamia, że otrzymał już wielki transport najnowszych **Tapet i Dekoracyj pokojowych** z pierwszorzędnych fabryk tak krajowych jak i zagranicznych *po cenach jak najniższych.*

Równocześnie polecam znane z trwałości **Story patyczkowe**, żaluzye, parawany, ekramy, z własnej fabryki, tudzież story płócienne gładkie, kolorowe, *w końcu ceratę angielską.* 1453 8—8

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Szeliński. — Papier braci Fijałkowskich w Białej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.